Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł. —.70
Tekst	— 5 „	—.60
Reklamy	— 5 „	—.40
Zwyczajne	— „	—.20
Cyfrowe	— 8 „	—.40
Nekrologi	— 5 „	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada

Konto czek. PKO. Nr. 8575

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 10.—
Zmiana adresu	—.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca

WARSZAWA, SZPITALNA 1

TELEFONY: REDAKCJI 628-64. ADMIN. 648-64

Nr. 82. **Warszawa, Sobota 8 Kwietnia 1933 r.** **Rok X.**

Przesilenie w Gdańsku.

Jesteśmy świadkami starannie zorganizowanej ofensywy hitlerowskiej na Gdańsk. Tamtejsze filje nacjonalistycznych organizacyj niemieckich, które wszystkie swoje dyrektywy otrzymują z Berlina — rozpoczęły akcję celem opanowania obecnego sejmu i senatu i objęcia rządów w Gdańsku. Dla hitlerowców bowiem nawet teraźniejszy senat nie jest dość niemiecko-patrjotycznie zorjentowany, i zanadto się liczy z międzynarodowymi postanowieniami, regulującemi stosunek Gdańska do Polski. Dla osiągnięcia swoich celów obrali hitlerowcy drogę zmuszenia senatorów i posłów do złożenia mandatów. Nie przewidują oni jednak zdaje się koniecznie nowych wyborów, które będą dla nich w każdym razie poważnem ryzykiem — albowiem większość wyborców gdańskich z pewnością nie stoi po ich stronie. Wnosząc z głosów prasy nacjonalistycznej, chodzi im o imitację najnowszych zarządzeń obecnego rządu niemieckiego co do składu sejmów poszczególnych krajów Rzeszy. Jak wiadomo sejmy te zostały złożone na podstawie procentowego stosunku głosów oddanych na poszczególne partje podczas ostatnich wyborów do parlamentu z wykluczeniem komunistów. Wybory te wypadły wszędzie nadzwyczaj korzystnie dla hitlerowców a przez t. zw. Gleichschaltung we wszystkich sejmach Rzeszy większość uzyskali nacjonaliści. Czegoś podobnego żądają hitlerowcy gdańscy. Chcą poprostu, aby za pomocą jakiegoś klucza złożono nowy sejm i senat stosownie do obecnych stosunków partyjnych w Wolnem Mieście. Byłby to eksperyment z gruntu nielegalny, nie miałby nawet pozorów legalizmu jakie posiada zarządzenie niemieckiego gabinetu. Trudność zwłaszcza na tem polega, że niema w Gdańsku czynnika, któryby posiadał jakiekolwiek uprawnienia do rządzenia dekretami. Conajwyżej senat i sejm mogą się rozwiązać — jednocześnie z zarządzeniem nowych wyborów. Istotnie partje wchodzące w skład obecnej większości postawiły już wniosek o rozwiązanie sejmu. Wniosek ten uzyska niezawodnie większość, ponieważ partje rządowe rozporządzają 31 głosami a przyjęcy się do nich 13 narodowych socjalistów — co razem wystarczy do uzyskania kwalifikowanej większości. Stronnictwa rządowe chcą podobno wykazać, że mają za sobą większość wyborców gdańskich i, że ich dotychczasowe oporne wobec hitlerowców stanowisko zgadza się z wolą ogółu. Wybory mogą odbyć się najwcześniej 28 maja — i wtedy rozstrzygną się dalsze losy gdańskiego rządu. Wtedy dowiemy się, czy senat p. Ziehma zdoła się oprzeć naporowi hitlerowców.

Cała ta sprawa ma właściwie znaczenie lokalne. Jest jednak charakterystyczna dla coraz nieuformalniej się układających stosunków w Gdańsku. Zdobywają tam zwolna przewagę elementy napływowe z Gdańskiem niczem niezwiązane od Berlina zależne, spełniające polecenia z Niemiec nadsyłane. Winę tego stanu ponosi senat gdański, który w swoim czasie szeroko otworzył wrota chwytaletwa gdańskiego tysiącom Niemców z Rzeszy, sądząc, że w ten sposób sparaliżuje napływ polskiej ludności. Jednocześnie odrzucano podania Polaków od długich lat zamieszkałych w Wolnem Mieście, a przyznawano z lekkiem sercem obywatelstwo gdańskie jednostkom, które świeżo z Rzeszy przybyły. To było początkiem nacjonalistycznego ruchu, który staje się teraz poważnem niebezpieczeństwem dla Gdańska.

Nie jest oczywiście obojętne dla Polski, kto sprawuje władzę w Gdańsku. Jeżeli większość w sejmie i senacie przejdzie w ręce hitlerowców, musimy być przygotowani na nieustanne konflikty z Wolnem Miastem, przyczem główną rolę będą odgrywać inspiracje berlińskie. Nie jest to jednak tajemnicą, że ogół rodowitych Gdańszczan nie ma w tem żadnego interesu, aby stawiać na czele miasta żywioły napływowe, awanturnicze, nie mające nic do stracenia. Gdyby więc głosowali wyłącznie rodowici Gdańszczanie, ani jeden hitlerowiec nie zostałby wybrany. W obecnych jednak stosunkach, kiedy nawet większość urzędników gdańskich stanowią Niemcy z Rzeszy, rezultat wyborów nie jest zupełnie pewny, zwłaszcza, że hitlerowcy zgóry zapowiadają, iż nie cofną się przed terorem byle władzę w mieście opanować. Na razie rozwiązany będzie tylko t. zw. Volkstag, natomiast senat uchwalił na specjalnem posiedzeniu pozostanie w urzędzie, podając jako powód względy polityki zewnętrznej a zwłaszcza konieczność reprezentowania interesów gdańskich w Lidze Narodów przez doświadczonych i wypróbowanych polityków. Całe to przesilenie będzie zatem załatwione dopiero w końcu maja. Wtedy przyjdzie czas zastanowić się nad zmienioną sytuacją. Narazie pragnąć tylko należy, aby zdrowy instynkt Gdańszczan uchronił ich przed opanowaniem władzy przez hitlerowców, gdyż dla interesów gospodarczych i politycznych Gdańska byłoby to klęską wprost niepowetowaną.

Sprawa zamordowanego Dra Bella.

Wiedeń 7 kwietnia.

(PAT) Śledztwo w sprawie zamordowania Dra Bella zostało ukończone. Akta odesłano do urzędu kanclerskiego w Wiedniu. Jak donosi „Arbeiter Ztg.“ ustalono, że napad dokonany został przez dwie grupy: jedna wysłana została przez szefa sztabu narodowo-socjalistycznego Roehma, druga zaś przez prezydenta policji monachijskiej Himmlera. Uczestnicy tej drugiej grupy byli członkami oddziału szturmowego, pełniącego pomocniczą służbę policyjną, a więc byli osobami urzędowemi. Dwuznaczną rolę odegrał niejaki Konrad, kolega szkolny Bella. Zdradził on Roehmowi miejsce pobytu Bella, potem jednak mając wyrzuty sumienia zatelegrafował do Bella, aby się miał na baczności. Bell otrzymał tę depeszę na pół godziny przed napadem i czynił przygotowania do odjazdu, kiedy zjawili się delegaci monachijscy. Bell usiłował wyskoczyć przez okno, czemu jednak napastnicy przeszkodzili. W czasie szamotania się przybyła druga grupa napastników. Przywódca tej drugiej grupy Hinke strzelił 6 razy do Bella. Trzy kule utkwiły w głowie, 2 w piersiach, jedna w okolicy brzucha. W towarzystwie Bella znajdował się major Hell, b. odpowiedzialny redaktor dziennika „Der gerade Weg“. Hell również usiłował uciec przez okno, wobec czego dano do niego strzał, który zranił go w nogę.

Obiad Przyjaciół „Czasu“.

W dniu wczorajszym o godzinie 8-mej wieczór w salach Hotelu Francuskiego odbył się Obiad Przyjaciół „Czasu“. Wobec tego, że w tym samym dniu odbyło się w Krakowie walne zebranie sfuzjonowanych ugrupowań zachowawczych Małopolski Zachodniej w Obiedzie wzięło udział bardzo wiele osób, tak, że trzeba było ustawić stoły i w sąsiedniej sali. Dyskusję poobiednią poświęcono zagadnieniom politycznym.

Wśród zebranych przyjaciół naszego pisma znaleźli się jako goście warszawscy min. Janta-Połczyński, min. Józef Wielowieyski, Dr Henryk Lubieński i Dr Jan Moszyński, jako goście wileńscy prof. Franciszek Bossowski i prof. Iwo Jaworski.; z krakowskich przyjaciół naszego pisma przybyli m. in.: rektor Stanisław Estreicher, prof. Tadeusz Estreicher, prof. J. Dąbrowski, prof. W. Goetel, prof. Jan Gwiazdomorski, prof. Władysław Heinrich, prof. Juljan Nowak, prof. Leon Sternbach, prof. Jan Włodek, rektor Ferdynand Zoll, hr. Stanisław Badeni, wicewojewoda Dr Bilek, p. Edward Bogusz, Dr Dunikowski, p. Stanisław Dunin, prezes Tadeusz Epstein, Dr Stefan Grzybowski, dyr. Stanisław Kochanowski, prezes baron Jan Leon Konopka, min. Madeyski, radca Dr Józef Muczkowski, Dr hr. Andrzej Mycielski, naczelnik Osiecki, dyr. M. J. Piotrowski, hr. Artur Potocki, hr. Adam Potocki, Dr Rodowicz, hr. inż. W. Sigajiło, wiceprez. Dr Schneider, Dr Stanisław Sozański, hr. Adam Stadnicki, Dr Jan Starzewski, Dr Maciej Starzewski, p. Ludwik Starowieyski, prezes Szczaniecki, p. r. Karol Stryjeński, hr. Juljusz Tarnowski, hr. Artur Tarnowski, Dr W. Wiszniewski, prezes St. Zacharjasz, Dr K. Załuski; wśród młodych pp.: K. Badeni, R. Choróbski, T. Jaworski, K. Łubieński, L. Łubieński; redakcję „Czasu“ reprezentowali: redaktor naczelny Dr Antoni Beaupré, Dr Konstanty Grzybowski, M. Pruszyński, Dr M. J. Ziomek.

Zagajając zebranie naczelny redaktor „Czasu“ prezes Dr Beaupré przypomniał na wstępie, że w tych dniach upływa 25 lat od śmierci śp. Andrzeja hr. Potockiego. Śmierć jego poruszyła w swoim czasie całą Polskę, zginął bowiem na posterunku w obronie najdroższych praw narodu. Jako redaktor „Czasu“, którego Zmarły był najbliższym przyjacielem i opiekunem oraz jako kolega szkolny spełniam wobec Niego i Jego nieodżałowanej pamięci ten obowiązek pietyzmu. Następnie gorące słowa wspomnienia poświęcił mówca pamięci wiernego i serdecznego przyjaciela i b. redaktora „Czasu“ Stanisława Tomkowicza. Pamięć obu Zmarłych zebrani uczcili przez powstanie.

Witając następnie i dziękując za liczny udział w zebraniu mówca jako gospodarz kieruje serdeczne słowa powitania do znakomitych gości warszawskich ministra Janta-Połczyńskiego, który z taką kompetencją i oddaniem pracował nad wydobyciem rolnictwa z ciężkiego przesilenia oraz ministra sen. Wielowieyskiego, który położył tak wielkie zasługi w dziele organizacji i zjednoczenia myśli zachowawczej. Pod tym znakiem bowiem, pod znakiem zjednoczenia — mówił prezes Beaupré — dziś się tu zgromadziliśmy. Nie bez dumy mogę stwierdzić, że w zebraniu naszem uczestniczą przedstawiciele wszystkich dzielnic, reprezentowane jest tu bowiem i Pomorze i Mazowsze i Wilno kochane. Pod znakiem zjednoczenia toczyć się też będzie dzisiejsza dyskusja. Ogólna potrzeba konsolidacji, zjednoczenia, solidarności jest tem znamienniejsza w okresie, który przeżywamy, że — jak malowniczo wyraził się niedawno premjer Prystor z za ścian naszego domu — dochodzą nas przykre hałasy. Mają one swoją wymowę i skutki. Uczą nas z jednej strony lepiej rozumieć i oceniać spokój, który w naszym kraju panuje, z drugiej zaś strony umacniają konieczność zjednoczenia się wszystkich sił dla ewentualnego odparcia grożących z wielu stron niebezpieczeństw. Z zapytaniem quid novi in Varsovia prosi mowca gości warszawskich, aby zechcieli zabrać głos w aktualnej sprawie polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Chociaż bowiem Krakowianie, zwłaszcza starzy, z pewną zarozumiałością twierdzą, że każda myśl państwowa tu zawsze ma swój początek i źródło, to jednak stolica ma teraz głos decydujący i stamtąd przychodzą wiadomości które nas orjentują w sytuacji.

Przemówienie min. Janta-Połczyńskiego.

W odpowiedzi na apel gospodarza pierwszy zabrał głos b. minister Janta-Połczyński, który w b. obszernym referacie scharakteryzował wyniki prac ubiegłej sesji Izb ustawodawczych w dziedzinie gospodarczej a rolnictwa w szczególności, na szerokiem tle sytuacji gospodarczej naszej i świata.

Społeczeństwa europejskie coraz bardziej interesują się dziś sprawami ekonomicznemi. Olbrzymia istniejąca w tym zakresie literatura rozchodzi się bez porównania w większych nakładach, aniżeli najbardziej poczytne romanse. Takie dzieło Frieda „Kapitał“ albo chociażby książki Knickerbockera rozeszły się w setkach tysięcy egzemplarzy. U nas niestety jest inaczej, ale powoli i my zaczynamy się interesować kwestjami chleba powszedniego. Sprawy gospodarcze są dziś początkiem i końcem wszystkich innych zagadnień, na nich opiera się byt Polski i świata. Mówić będę przedewszystkiem o sprawach rolniczych, te bowiem znam najbliżej. Kiedy przed trzema laty przeprowadziliśmy kalkulację rolnictwa, tj. szacunek jego wszelkich zobowiązań z jednej, a dochodów z drugiej strony okazał się już wówczas nieuniknony deficyt i groźna bankructwa. Dla ratowania rolnictwa podjęliśmy wówczas dwa zadania: rozbudowę ustawodawstwa tzw. finansowo-rolnego, a następnie ustawodastwa egzekucyjnego w rolnictwie. Niezmiernie trudne te zagadnienia rozwiązaliśmy obecnie conajmniej w 60 proc. W rezultacie udało się nam z jednej strony rolnictwo względnie odciążyć od nacisku świadczeń, którym podołać nie mogło z drugiej strony zaś uniknęliśmy wszelkiego rodzaju moratorjów, które — jak powszechnie wiadomo — zła nie leczą, a zwykle są początkiem końca życia gospodarczego. Dziś pozostała nam jeszcze do rozwiązania sprawa podniesienia cen rolniczych. Podjęte w tym kierunku zabiegi w bież. roku zostały pokrzyżowane w dużym stopniu naskutek rozbieżności opinij samych organizacyj rolniczych. Mam nadzieję, że w przyszłym roku błąd ten zostanie naprawiony. Jak wykazało doświadczenie, niski poziom cen bynajmniej nie leży w interesie miast. Dziś dopiero przekonano się, jakim zasadniczym błędem było w swoim czasie forsowanie przemysłu na niekorzyść rolnictwa, wsi. W pierwszych latach naszej niepodległości starano się za wszelką cenę, nawet sztucznie stworzyć przemysł, który kalkulację swoją oparł na postulacie „taniego chleba“. Przemysłu w ten sposób nie stworzono, a rolnictwo doprowadzono do dzisiejszego stanu. Dziś rząd tę koncepcję porzucił. Niestety, stało się to w chwili, kiedy podnoszenie cen rolniczych jest prawie niemożliwe.

Oprócz ustaw z dziedziny wymienionego wyżej ustawodawstwa przeprowadziliśmy w zakończonej codopiero sesji kilka ustaw gospodarczych zasadniczej natury. Z nich wymienić należy przedewszystkiem ustawę scaleniową, która daje rolnictwu znaczne ulgi w zakresie świadczeń społecznych, a jednak bynajmniej nie podcina zdobyczy społecznych robotnika. Pozostaje jeszcze nietknięty ogromnie ważny odcinek reform podatkowych. I tu jednak mamy do zanotowania zmiane na lepsze. M. in. w podatku spadkowym, gdzie stawki finansowe zredukowane zostały b. poważnie. Wszystkie te ustawy wniesione z inicjatywy poselskiej przygotowane zostały w Kole Gospodarczem. Nie jest więc prawdą, jak to zarzuca opozycja, że ustawy opracownje i wnosi do sejmu rząd, a posłowie B. B. W. R. muszą do nich bez dyskusji ustosunkować się. Przeciwnie, wszystkie ustawy przechodzą — oczywiście w ramach BBWR przez ogień b. skrupulatnej dyskusji, gdzie każdy ma możność i dość czasu do wypowiedzenia swego zdania. Że wszystkie te prace zostały dokonane, należy zawdzięczać jedynie obecnemu reżimowi w Polsce. Rząd nasz nie jest wykładnikiem jakiejś koncepcji czy partji, ale jest opiekunem całokształtu życia i gospodarstwa polskiego. Rzadko który premjer w Europie mógłby z taką objektywnością mówić i ważyć dobre i złe strony różnych zagadnień, jak to właśnie w swojem ostatniem exposé uczynił premjer Prystor. Takie samo wrażenie musiała wywrzeć na każdym obywatelu znamowa sejmowa ministra Pierackiego, w której mówił on o spokoju i bezpieczeństwie w kraju. W chwilach ogólnego podminowania, nawet społeczeństw o starej i wysokiej kulturze, musimy być dumni, a w każdym razie poczuwać się do obowiązku dużego uznania dla rządu, który panuje nad sytuacją. Każdy dzień przynosi nam niespodzianki, z których dotąd nie zdajemy sobie narazie sprawy. Było zatem nakazem chwili wyposażyć rząd w pełnomocnictwa, któreby mu umożliwiły natychmiastową i skuteczną interwencję. Pełnomocnictwa, które otrzyma rząd tym razem są wielkie, lecz mamy wszelkie podstawy do oczekiwania, że zrobi z nich taki użytek, który nas z całą pewnością zadowoli. Zapewne, że w szeregu posunięć rządu widoczne są niedociągnięcia. Np. w ustawie o funduszu drogowym nafta sklasyfikowana została narówni ze spirytusem, a więc dwa środki napędne, zupełnie niewspółmierne, pociągnięte zostały do jednakowych świadczeń. Niedociągnięń takich będzie więcej, ale od tego jest już społeczeństwo, które wimo z rządem współpracować. Nieprawdziwy i błędny zupełnie jest pogląd, jakoby rząd myślał tylko o tem, jakby społeczeństwo zaskoczyć. Rząd współpracy pragnie, ale współpracy tych, którzy mają coś do powiedzenia, specjalistów, a nie rozmaitych uszczęśliwiaczy. Przedstawiciele naszej nauki ekonomicznej mieliby wdzięczne pole pracy, gdyby rozmaite znajdujące się na warsztacie rządu projekty ustaw opinjowali. Nobile officium Almae Matris w Krakowie jest, aby w tym kierunku współpracować. Odnosi się to zresztą nietylko do ekonomistów. Przecie czeka nas niezmiernie ważna rzecz, jak reforma konstytucji. Jeżeli sprawą tą zawczasu specjaliści w tym zakresie się nie zajmą, nie przedstawią jakiegoś uzgodnionego projektu, to skończy się na tem, że rząd reformę konstytucji przeprowadzi tak, jak uzna to za wskazane. Zbliża się światowa konferencja ekonomiczna w Londynie. Polska winna wystąpić tam z własnemi tezami, które poprą niewątpliwie uczestnicy bloku agrarnego. I tu otwiera się pole pracy dla naszych specjalistów.

Reasumując mowca zwraca uwagę na konieczność reorganizacji naszego handlu zwłaszcza handlu płodami rolniczemi.

Następnie zabrał głos p. minister Wielowieyski, który w świetnym wywodzie przedstawił obecną sytuację zagraniczną, a zwłaszcza stosunek nasz do wypadków niemieckich. W konkluzji podkreślił, że nie grozi nam żadne niebezpieczeństwo, zwłaszcza o ile zachowamy zimną krew i wypadki te oceniać będziemy według ich istotnej wartości.

Wkońcu p. minister Madeyski przytoczył szereg bardzo interesujących wspomnień z czasów, kiedy był przedstawicielem dyplomatycznym Polski w Berlinie. Wynika z nich, że już wtedy — przed 10 laty, zarysowały się w Niemczech pierwiastki tych wszystkich prądów, sposobów i metod, które obecnie tam obserwujemy.

Zebranie przeciągnęło się do północy.

„Trzecie państwo“ w Niemczech.

Hitler uspakaja.

Berlin 7 kwietnia.

(Tel. wł.) Hitlerowski „Angriff“ przynosi dziś inspirowany artykuł, obliczony na uspokojenie zagranicznych sfer gospodarczych w stosunku do Niemiec. Dziennik pisze, że rozwój wypadków w Niemczech nikogo nie powinien niepokoić. Rząd hitlerowski jest nastawiony na 4-letni plan gospodarczy, który zostanie podjęty z chwilą stworzenia odpowiednich warunków wewnętrzno-politycznych. Rząd nie spoczywa, jedakże podjęcie kroków w dziedzinie gospodarczej wymaga pewnego czasu, celem starannego przygotowania programu. „Angriff“ zapowiada, że już w krótkim czasie wydane zostaną zarządzenia, zmierzające do odbudowy gospodarczej Niemiec.

Urodziny Hitlera.

Berlin 7 kwienia.

(Tel. wł.) W dniu 20 bm. Hitler obchodzi rocznicę urodzin. Z tej okazji czynione są przygotowania do rozmaitych uroczystości. Hans Johst napisał sztukę poświęconą Hitlerowi, p. t.: „Schlageter“, która w dniu tym wystawiona będzie we wszystkich większych teatrach w Niemczech.

Dalsze represje antyżydowskie.

Berlin 7 kwienia.

(Tel. wł.) Sąd specjalny do walki „z podstępnemi atakami przeciw rządowi Rzeszy“ w Berlinie skazał dziś żydowskiego handlarza ulicznego Dawida Leistena na rok więzienia za „szerzenie nieprawdziwych pogłosek o rzekomych prześladowaniach żydów w Niemczech“.

O zakaz wykonywania praktyki lekarskiej przez żydów.

Berlin 7 kwienia.

(Tel. wł.) Narodowo-socjalistyczny związek lekarzy i związek adwokatów w Norymberdze wydały odezwę, w której domagają się usunięcia z zawodu lekarskiego i adwokackiego wszystkich żydów, oraz uniemożliwienia im w przyszłości zajmować podobne stanowiska.

Grzesiński rezygnuje z mandatu.

Berlin 7 kwietnia.

(Tel. wł.) Dawny pruski minister spraw wewnętrznych i prezydent policji berlińskiej Grzesiński, przebywający obecnie w Szwajcarji jako emigrant polityczny, nadesłał do prezydjum sejmu pruskiego pismo, w którem rezygnuje z mandatu, jaki uzyskał do sejmu z ramienia partji socjalno-demokratycznej.

Hitlerowcy agitują w Londynie.

Londyn 7 kwietnia.

(PAT) Hitlerowcy czynią w Londynie wszelkie możliwe wysiłki, aby pozyskać konserwatystów i osłabić reakcję przeciwko reżimowi hitlerowskiemu. W tym celu wysyłają oni do Londynu swoich agentów, którzy występują w klubach i zamkniętych zgromadzeniach. Najświeższym emisarjuszem propagandy Goebbelsa jest wnuk wielkiego kanclerza ks. Gotfryć Bismarck. Wyzyskując sytuację, jaką mu daje samo jego nazwisko wygłosił on w Londynie dwa odczyty w Izbie gmin przed grupą posłów i lordów i w Królewskim Instytucie spraw zagranicznych. Bismarck mówił bezładnie o dokonującej się jakoby w Niemczech rewolucji, ale przyparty do muru pytaniami nie potrafił wskazać na żadne przejawy tej rewolucji poza walką rasową z żydami. Występy Bismarcka wywarły na kołach politycznych angielskich jak najgorsze wrażenie.

Socjaliści francuscy w obronie żydów.

Paryż 7 kwietnia.

(PAT) Grupa parlamentarna socjalistów francuskich uchwaliła rezolucję, domagającą się interwencji rządu francuskiego w sprawie prześladowania żydów w Niemczech. Rezolucja brzmi: Izba deputowanych, wzruszona prześladowaniami żydów i morderstwami politycznemi, dokonanemi ostatnio w Niemczech zwraca się do rządu o interwencję dyplomatyczną rządu niemieckiego, by zaniechał prześladowań niegodnych cywilizowanego narodu.

Niemcy tracą klijentelę.

Ryga 7 kwietnia.

(PAT) Izba przemysłowo-handlowa w Kownie donosi, że do państw bałtyckich przybyła grupa kupców angielskich w celu pozyskania klijentów, którzy zerwali stosunki handlowe z Niemcami z powodu prześladowania żydów.

Surowy sąd prasy amerykańskiej o Hitlerze.

Nowy Jork 7 kwietnia.

(PAT) Prasa amerykańska nie przestaje omawiać gwałtów antyżydowskich w Niemczech. „Ewening Post“ pisze: Hitler ogłosił bojkot żydowskich lekarzy, prawników, studentów, kupców i dzieci. Kapitalne to głupstwo strzeli on właśnie w chwili najmniej odpowiedniej. Opinja publiczna świata łudziła się, że wiadomości o gwałtach antyżydowskich były przesadzone. Jedyną rzeczą, którą Hitler powinien był uczynić, aby Niemcom przywrócić dobre imię było położenie kresu gwałtom. Zamiast tego właśnie w tej chwili powtarza on zbrodnię, o którą był oskarżony. Czyżby w ten sposób próbował dowieść, że tych zbrodni nie popełnił? Boże miej litość nad Niemcami, których rządy znajdują się w takich rękach — kończy dziennik. „N. Y. Times“ pisze: Cały program hitlerowców jest tak okrutny i nierozsądny, że wydaje się nieprawdopodobny. Rozbudzone zostały uczucia, które sięgają daleko poza granice polityczne i definicje rasowe. Rząd niemiecki nie może zmusić obywateli innych państw do milczenia wobec gwałtów, popełnianych w Niemczech wobec ludzi nauki i wobec ideałów nowożytnych państw. Gdyby zagranica milczała, kamienie wołałyby o pomstę do nieba. Kanclerz Hitler może robić co chce z Niemcami, ale poza granicami Niemiec jego „ukazy“ nie mają znaczenia. Nie może on zdusić głębokich ludzkich instynktów cywilizowanego społeczeństwa. Hitlerowski plan hurtowego ucisku jest nieprawdopodobny. Jeśli spróbują go wykonać przekonają się, że plan ten wykonać się nie da. Wyrządzi on i więcej szkody swoim wykonawcom, aniżeli tym, których chcą oni skazać na śmierć i wygnanie. Rozsądni Niemcy muszą zrozumieć, że ich władcy pchają cywilizowany naród wstecz, ku czasom średniowiecznej ciemnoty.

— 30-godzinny czas pracy w Ameryce.

Waszyngton 7 kwietnia.

(Tel. wł.) Senat amerykański przyjął 53 głosami przeciw 30 ustawę w sprawie wprowadzenia w Stanach Zjednoczonych na okres dwuletni 30-godzinnego tygodnia pracy. Ustawa przesłana została prezydentowi Roosevelt'owi do podpisu, poczem wejdzie w życie.

Obniżka taryf celnych w Ameryce.

Waszyngton 7 kwietnia.

(PAT) W kołach Kongresu twierdzą, że prezydent Roosevelt w przyszłym tygodniu zwróci się z orędziem do Kongresu, w którem będzie zalecał obniżenie taryfy celnej od towarów, importowanych do Stanów Zjednoczonych o 10%.

Strajk w Urugwaju.

Paryż 7 kwietnia.

(Tel. wł.) Jak z Montevideo donoszą, w Urugwaju wybuchł dziś o północy strajk generalny, który ma trwać do poniedziałku.

Zaginiona lotniczka.

Rangoon 7 kwietnia.

(PAT) Panuje tu zaniepokojenie o los lotniczki Maryse Hiboz, odbywającej lot Paryż—Tokjo. Lotniczka przeleciała wczoraj o godz. 10.20 nad miejscowością Akyab i od tej chwili niema od niej żadnej wiadomości.

„Towarzysz Pancerny"; portret króla Jana III. Nadto numer zdobią reprodukcje dzieł: Bacciarellego, Rembrandta, Bagieńskiego, Gembarzewskiego, W. Kossaka, Strzałeckiego i in.

Numer „Jeźdźca i Hodowcy", poświęcony kawalerji polskiej, utrzymany na wysokim poziomie pod względem treści i formy, jest w swoim rodzaju wydawnictwem wyjątkowem i powinien się znaleźć w ręku każdego, komu jest drogie Wojsko Polskie.

Po drodze do Australji.

Zostawiwszy europejskie rękawiczki na stole genewskim, lecz z całym ogromnym zasobem doświadczeń i wiedzy, zdobytej na Zachodzie, Japonja wróciła do Azji. Nie ulega więcej kwestji, że stoimy na progu japońskiej polityki „wolnej ręki", może hamowanej dyplomatycznym umiarem, lecz nie krępowanej statutem zobowiązań, płynących z regulaminu kooperacji pod międzynarodowym dachem Ligi Narodów. Jawne i ukryte cele rządu tokijskiego nabiorą odtąd specjalnej prężności, a tempo ruchu jego polityki czynnej zostanie prawdopodobnie przyspieszone, aby należycie wykorzystać czas zamętu europejskiego, kryzys amerykański i ciężką sytuację stalinowskiej Moskwy.

Zamiary i cele japońskie są bardzo szerokie i nieograniczają się ani pozyskaniem Mandżurji, ani zdobyciem decydujących wpływów w Chinach, ani nawet żółtą dyktaturą azjatycką; wszystko to razem wzięte nie rozstrzyga zasadniczego problematu cesarstwa Wschodzącego Słońca — przeludnienia. Japończycy są narodem wyspiarskim, kolonizacja przez olbrzymi nadmiar ich ludności kontynentu azjatyckiego nie wiodła się im i nie wiedzie, ich przyszłość leży na Pacyfiku, na wyspach ciągnących się ku południowi aż do północnych brzegów Australji, i w tym kierunku idą ich ukryte, lecz, jak zwykle u nich zdecydowane wysiłki.

Przedewszystkiem są tu na widoku „amerykańskie", jak dotąd Filipiny, którym Waszyngton obiecał pełną pod swoim „protektoratem" niepodległość po upływie lat dziesięciu i które są jakgdyby dalszym ciągiem japońskiego państwa wyspiarskiego, nadając się pod względem klimatycznym i pod względem ogólnych warunków życia dla pomyślnej emigracji japońskiej. Potem idą wyspy „mandatowe", o których zwrocie po wyjściu z Ligi Narodów Japonja zgoła nie myśli, wyspy i wysepki archipelagów polinezyjskich, wreszcie północna Australja.

Nie jest to droga dla ekspanzji japońskiej do przebycia łatwa... Stoją na niej floty amerykańsko-angielskie... Piętrzą się trudności do przełamania dla jednego pokolenia za ciężkie.

Ale Japończycy są uparci i wytrwali... Systematycznie, planowo, bez wahań i bez przerwy ratują oni, załamującą się, wskutek niewystarczalności swego terytorjum wyspiarskiego, swą potęgę wewnętrzną już od lat przeszło pięćdziesięciu, tworząc z niezwykle chłodną i niekrzykliwą energją szereg „faktów spełnionych", niby pieczołowicie wykuwanych i zabezpieczanych stopni, prowadzących do rozwiązania kapitalnych zagadnień swego interesu narodowo-państwowego. Idą ku temu celowi bez hałasu, bez ostentacji, z tajemniczym „żółtym" uśmiechem na twarzy i z uporem, który wrazie potrzeby maskuje się, lub odpoczywa, lecz nigdy nie zamiera...

Że linja, łącząca Tokio z... Australją drogą morską przez Pacyfik i wody polinezyjskie pozostaje pod stałą a czynną „opieką" japońską, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Świadczy o tem niemało znaków, a między innemi fakt pozornie drobny, który przeszedł prawie niepostrzeżenie, chociaż niepodobna mu odmówić cech bardzo znamiennych...

Holandja odmówiła niedawno podpisania, proponowanego przez Japonję paktu o nieagresji, co wywołało duże zdziwienie, ponieważ główne kolonje holenderskie znajdują się w sferze działania floty japońskiej. Holenderskie Borneo odległe jest od japońskich baz na Formozie zaledwie o 1500 mil.

Otóż przyczyna tej odmowy stąd pochodziła, że Japonja za podpisanie tego paktu wymagała od Holandji pewnych koncesyj na holenderskiej Nowej Gwinei, a temu sprzeciwiło się bardzo energicznie ministerstwo spraw zagranicznych w Hadze, podtrzymane, jeżeli nie inspirowane przez Australję.

Już dawniej Holandja dała Japonji duże koncesje na Borneo i Sumatrze dla plantacyj gumowych, a miejsca dla tych plantacyj były prawie niedostępne dla kontroli. Otóż zbiegiem czasu władze holenderskie zwróciły uwagę, że liczba pracujących na tych plantacjach jest niepomiernie duża i że ci pracownicy rekrutują się prawie wyłącznie z byłych oficerów japońskiej floty i wojsk technicznych. Rząd holenderski dokonał wówczas specjalnej rewizji i przekonał się, że na każdej z tych plantacyj przygotowane są ogromne oczyszczone i wyrównane przestrzenie, które mogą służyć tylko za — aerodromy. Zaś handlowego znaczenia plantacje powyższe nie mają żadnego.

Przygotowane w ten sposób „plantacje" na Borneo znajdują się od japońskich baz na Formozie w odległości jednego przelotu, a żądana przez Japonję koncesja na Nowej Gwinei oddalona jest od Borneo odległością również jednego przelotu. Jeżeli dodamy, że Nową Gwineę oddziela od stolicy północnej Australji przestrzeń, którą można przebyć tak samo jednym przelotem — sens żądań japońskich warunkujących zawarcie japońsko-holenderskiego paktu o nieagresji staje się zupełnie jasnym.

Takich i im podobnych wysiłków pracuje napewno niemało nietylko na kontynencie azjatyckim, ale i na Pacyfiku „po drodze" do Australji. *Ed. P.*

V. Moltke w M. S. Z

Warszawa 7 kwietnia.

(Tel. wł.) Wczoraj wieczór pos. Rzeszy niem. w Warszawie v. Moltke odwiedził wiceministra spraw zagranicznych p. Szembeka. W czasie rozmowy poruszone zostały aktualne zagadnienia interesujące oba państwa.

Kłopoty niemieckie

Katowice 7 kwietnia.

(Tel. wł.) Prasa niemiecka na Śląsku opolskim, a w szczególności „Ostdeutsche Morgenpost" podaje zmyślone wiadomości o tem, jakoby władze polskie odmówiły ochrony policyjnej dla przedstawienia niemieckiego, które miało się odbyć 6 bm. w Mysłowicach oraz, że w ubiegły poniedziałek chciano jakoby uniemożliwić przedstawienie niemieckie w Teatrze Polskim w Katowicach. Te same wreszcie źródła podały wiadomość, jakoby w Rybniku doszło do zaburzeń antyniemieckich, w czasie których 1 osoba została raniona. Wszystkie te wiadomości są od początku do końca zmyślone, bo oba przedstawienia niemieckie w Katowicach i Mysłowicach odbyły się bez żadnej przeszkody, jak również nie miały miejsca w Rybniku żadne zaburzenia na tle antyniemieckiem.

Fałszywe wiadomości

Niektóre pisma podały wiadomość o tem, jakoby niebawem miały zajść poważniejsze zmiany na stanowiskach dyrektorów departamentów i naczelników wydziałów w M. S. Z. Jak się dowiadujemy ze źródła najlepiej poinformowanego, wiadomości te są całkowicie nieprawdziwe, gdyż żadne zmiany personalne w M. S. Z. nie są przewidywane.

Dochodzenia przeciwko dyrektorowi departamentu.

Dowiadujemy się, że dyrektor departamentu żeglugi morskiej w ministerstwie przemysłu i handlu p. Feliks Hilchen został na własną prośbę zawieszony w urzędowaniu. Sprawa przedstawia się w ten sposób, że w ostatnich czasach różne osoby i firmy handlowe w Gdyni wystąpiły ze skargami i zarzutami przeciw działalności dyr. Hilchena. Kilka takich skarg otrzymała prokuratorja w Gdyni, która wdrożyła dochodzenia, celem ich wyjaśnienia. Dyr. Hilchen dowiedziawszy się o tem zwrócił się z prośbą do p. ministra przemysłu i handlu o zawieszenie go w urzędowaniu i o przeprowadzenie w tej sprawie postępowania dyscyplinarnego. Jednocześnie prokurator w Gdyni zawiadomił ministra przemysłu i handlu o wdrożeniu przeciw dyr. Hilchenowi dochodzeń. — Minister przemysłu i handlu przychylając się do prośby dyr. Hilchena zwolnił go z urzędu do czasu wyjaśnienia i zarządził wdrożenie postępowania dyscyplinarnego.

Polski kabel.

Ministerstwo poczt i telegrafów przystąpiło do opracowania planu budowy telefonicznego kabla podziemnego i morskiego, który łączyłby Waszawę z Włocławkiem, Toruniem, Grudziądzem, Starogardem, Gdynią i Jastrzębią Górą, a następnie przez morze łączyłby Polskę z Danją lub Szwecją. Budowa kabla ma na celu połączenie Zagłębia węglowego z portem podziemną linją telefoniczną.

Wykłady p. of. Makowskiego w Paryżu

Paryż 7 kwietnia.

(PAT) Na drugim wykładzie wicemarszałka Makowskiego na temat „Państwo społeczne" dziekan wydziału prawnego uniwersytetu paryskiego prof. Berthelemy zwrócił się do prof. Makowskiego z dłuższem przemówieniem, podnosząc jego zasługi dla nauki o prawie i wręczył mu pięknie cyzelowany pamiątkowy medal. Prof. Makowski, dziękując za zaszczytne wyróżnienie określił je jako wyraz łączności między nauką polską i francuską. Uroczystość odbyła się w obecności ambasadora Chłapowskiego oraz licznie zgromadzonych przedstawicieli świata naukowego i politycznego.

Konfiskata broni.

Wiedeń 7 kwietnia.

(PAT) W miejscowości Knittelfeld władze skonfiskowały w socjal-demokratycznym domu ludowym trzy ciężkie karabiny maszynowe, 102 karabinów ręcznych, 100.000 naboi i 800 granatów.

Daladier o planie angielsko-włoskim.

Paryż 7 kwietnia.

(Tel. wł.) W toku dyskusji nad budżetem min. spraw zagran. zabrał wczoraj premjer Daladier głos w kwestji rozbrojenia i planu paktu 4 państw. „Francja — oświadczył m. in. mowca — **nie porzuci Ligi Narodów. Należy uniemożliwić nowy wyścig zbrojeń.** Dlatego też studjuje Francja dokładnie angielski plan rozbrojenia, który uważa za dobrą podstawę dalszych obrad. Francja pragnie ten plan uzupełnić dokładną definicją państwa atakującego i projektem belgijskim co do rodzaju interwencji. Trzeba będzie w Genewie przedłożyć wiele poprawek. **W gruncie rzeczy jednak plan ten należy uważać za wysiłek lojalny, który musi mieć zagwarantowane powodzenie".** Przechodząc do planu współpracy państw zachodnich, Daladier oświadczył: „Ożywienie gospodarcze nie może mieć zapewnionego powodzenia, jeśli horyzont dyplomatyczny jest bezchmurny(?). Taki jest pogląd Mussoliniego. Nie można powiedzieć, aby rząd włoski nie traktował Francji stale z wyszukaną grzecznością. Francja musi jednakże uprawiać politykę pozytywną.

Nie może być mowy o przyzwoleniu na utworzenie takiego dyrektorjatu mocarstw, któreby miało narzucić swoją wolę reszcie świata, ani też zgodzić się na utworzenie organizacji, która byłaby jeszcze więcej ambitna, jak dawna, święta koalicja i postanowiła większe lub mniejsze przesunięcia granic. Tego rodzaju zamiary sprzeczne są z poglądami Francji na równość wszystkich państw. **Zasada równości państw wymaga, aby zainteresowane obcene były przy wszystkich tego rodzaju obradach.** Prawa ich nie mogą być zmieniane bez uprzedniej zgody z ich strony i bez organów Ligi Narodów. Nowy pakt, jeśli ma być pożytecznym, musi być następstwem wielkiego dzieła utrwalającego pokój, w imię którego podjęta została inicjatywa. **Musi się on liczyć z paktem Ligi Narodów w całej rozciągłości, z paktem Kelloga i paktem locarneńskim,** który ustanowił strefę zdemilitaryzowaną i gwarantuje granicę francusko-niemiecką. **Współpraca 4-ch mocarstw może dać owoce tylko wtedy, jeżeli nie będzie zmierzała do obalenia istniejących traktatów i układów,** lecz przeciwnie, jeżeli będzie zmierzała do wzmocnienia ich skuteczności. **Jego celem może być jedynie uszanowanie pokoju, przy zachowaniu praw wszystkich narodów. Francja nie zapoznaje art. 19 paktu Ligi Narodów, na podstawie którego Zgromadzenie plenarne Ligi Narodów może uchwalić rewizję trudnych do utrzymania traktatów.** Jest bowiem rzeczą słuszną zapobiec zagrożeniu pokoju. Przy układaniu art. 19 zmierzano do ustalenia postępowania pokojowego. Ale czy wobec rozwinięcia pewnego nacjonalizmu przekształcenie mapy Europy daje gwarancje, że zaniepokojone narody znajdą oczekiwany pokój? Francja nie poweźmie żadnych decyzyj, ani nie przyjmie żadnych zobowiązań bez uprzedniej zgody parlamentu".

Mała Ententa radzi w Londynie

Londyn 7 kwietnia.

(Tel. wł.) Obecny w Londynie minister spraw zagranicznych Titulescu konferował najpierw z Simonem, a potem z Mac Donaldem. Z kół poselstwa rumuńskiego w Londynie zapewniają, że Titulescu w rozmowach tych zajął stanowisko zdecydowanie **odrzucające wszelki kompromis i stojące podobnie jak Polska, na stanowisku bezwzględnej odmowy współpracy z proponowanym paktem 4 mocarstw.**

Londyn 7 kwietnia.

(Tel. wł.) Rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu przyjął w hotelu posła jugosłowiańskiego i czechosłowackiego, z którymi odbył dłuższą rozmowę.

Mussolini w poszukiwaniu sojusznika.

Londyn 7 kwietnia.

(PAT) „Manchester Guardian" nie ustaje w zdecydowanej walce przeciwko planowi Mussoliniego. Dziennik rozpoczął wczoraj serję artykułów, poświęconych projektowi szefa rządu włoskiego. Perwszy z tych artykułów zajmuje się posunięciami Mussoliniego i dochodzi do przeświadczenia, że Mussolini działał w poszukiwaniu sojusznika. Dziennik pisze, że gdyby pierwotny tekst Mussoliniego został ogłoszony, to napewno wywołałby w Europie jeszcze silniejszą reakcję. Głównym celem wizyty premjera Mac Donalda w Rzymie było odciągnięcie Mussoliniego od Niemiec. Ze swej strony **Mussolini miał nadzieję, że uda mu się odciągnąć Wielką Brytanję od Francji, zmusić ją do udziału w pakcie 4-ch mocarstw, w którym Francja byłaby odosobniona.** Dziennik pisze dalej, że **Mussoliniemu nie zależy szczerze na utrzymaniu pokoju.** Nie należy przez to rozumieć, że **Mussolini pragnie wojny, sytuacja Włoch jest tego rodzaju, że wojna bez potężnego sprzymierzeńca jest dla nich niemożliwa. Mussolini doskonale rozumie,** że Niemcy nie są jeszcze potężnym sprzymierzeńcem. **Połączone siły Francji, Polski i Małej Ententy przy życzliwej neutralności Rosji mogłyby pokonać każdą kompilkację na kontynencie europejskim.** Mussolini zapewne nigdy nie uciekałby się do wojny, o ile to, czego pragnie mógłby otrzymać bez wojny. **Ale ma on cel** — kończy dziennik — **którego nigdy nie będzie mógł osiągnąć bez wojny i dlatego zaryzykuje wojnę, gdy tylko Niemcy będą do niej przygotowane.**

Belgja protestuje przeciwko planowi Mac Donalda.

Bruksela 7 kwietnia.

(PAT) Komisja spraw zagranicznych senatu na wniosek min. Segersa powzięła uchwałę w sprawie stosunku Belgji do planu paktu 4-ch mocarstw. W myśl tej uchwały Belgja **nie zgodzi się na rozpatrywanie spraw jej dotyczących przez konferencję, w której nie uczestniczy.** Stwierdzając wierność zasadom, na których opiera się Liga Narodów, uchwała wyraża postulat, aby wszystkie kraje mogły wypowiadać się w sprawach je obchodzących.

Zakaz przywozu towarów sowieckich do Anglji

Londyn 7 kwietnia.

(Tel. wł.) Izba Gmin przyjęła wczoraj wieczór w trzeciem czytaniu znaczną większością ustawę o pełnomocnictwach, upoważniającą rząd angielski do wydania zakazu przywozu towarów sowieckich do Anglji drogą rozporządzenia.

Kronika telegraficzna.

Katastrofa samolotowa.

(Tel. wł.) Samolot wojskowy spadł w Toruniu z wysokości 400 m. na dom mieszkalny. Katastrofa nastąpiła na skutek zderzenia się 2 samolotów. Jeden z samolotów, pilotowany przez por. Zawadzkiego runął na ziemię, grzebiąc pod sobą pilota. Wskutek zapalenia się benzyny na podwórzu odniosła ciężkie poparzenia 2½-letnia Tobjaszówna. Dom, na który spadł samolot, jest poważnie uszkodzony.

Pożar w radjostacji w Tuluzie.

(Tel. wł.) Donoszą z Paryża: Na stacji radjofonicznej w Tuluzie wybuchł onegdaj wieczór pożar, który zniszczył całą stację wraz z aparaturą.

Pożar powstał w wielkiej sali rozgłośni wskutek nieostrożności członków orkiestry. Znajdując obfity materjał łatwo palny w postaci dywanów, zasłon i obić sali ogień z wielką szybkością objął cały budynek. Wyrządzone straty wynoszą kilkanaście miljonów franków.

Pożar kina.

(Tel. wł.) Podczas przedstawienia kina wędrownego w budynku gminnym we wsi Cadours w departamencie Haute Garonne zapalił się film, wskutek czego powstał na sali pożar. Operator i jego pomocnik odnieśli ciężkie rany. Na widowni wybuchła straszna panika i formalna walka na śmierć i życie o dostanie się do wyjścia, przyczem około 50 osób odniosło rany. Wielu z nich doznało dotkliwych poparzeń.

Rajd 100 samolotów.

(Tel. wł.) Z Paryża donoszą: Ministerstwo lotnictwa organizuje wielki rajd lotniczy do Afryki. W rajdzie tym, na którego czele stanie minister lotnictwa Pierre Cot weźmie udział 100 samolotów francuskich. Trasa lotu ma prowadzić przez wszystkie kolonje francuskie w Afryce, łącznie z Madagaskarem.

Królestwo belgijscy z pielgrzymką do Grobu Chrystusowego.

(Tel. wł.) W dniu 4 bm. królewska para belgijska w otoczeniu swej świty wyjechała drogą morską do Palestyny. Królestwo spędzą święta Wielkanocne w Ziemi Świętej, biorąc udział w uroczystościach wielkotygodniowych.

50-ta rocznica śmierci Ludwika Veuillot'a.

(Tel. wł.) W dniu onegdajszym odbyło się w Paryżu uroczyste nabożeństwo z racji 50-tej rocznicy śmierci Ludwika Veuillot'a, wielkiego myśliciela i działacza katolickiego.

TEATR I MUZYKA.

TEATR WIELKI: Dziś „**Cyrulik sewilski**" i balet.

TEATR LETNI: Dziś komedja „**Ach, ta gotówka!**". W niedzielę popołudniu **„Smaczny chleb złamstwa".**

TEATR POLSKI: Codziennie wieczorem „**Majrjusz**". Dziś o 4 po poł. premjera widowiska dla młodzieży p. t. „**Polska skrzydlata**".

TEATR NARODOWY: Codziennie „**Ten, którego bją po twarzy**". W niedzielę o 4 po poł. „**Pierwsza sztuka Fanny**".

TEATR NOWY: Codziennie „**Cień**".

TEATR ATENEUM: Codziennie „**Krzyczcie Chiny!**".

TEATR KAMERALNY: Dziś premjera „**Trzy pary jedwabnych pończoch**".

TEATR ŻEROMSKIEGO: Dziś „**Róża**".

TEATR 8.30: Codziennie operetka „**Kobieta, która wie czego chce**".

TEATR MORSKIE OKO: „Rewja miłości".

TEATR BANDA: Codziennie operetka „**Ja i moja siostra**".

TEATR ALHAMBRA: Nowy urozmaicony program.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Adrja: „Pieśń serc".

Apollo: „Pod Twoją obronę" film wyświetlany pod protektoratem Akcji katolickiej archidiecezji warszawskiej.

Atlantic: „Nauczmy się kochać".

Casino: „Kochać każdemu wolno".

Capitol: „Boczna ulica" i „Kobieta w Monte Carlo".

Colosseum: „Gdybym miał miljon".

Europa: „Madame Butterfly".

Harmonja: „Śmiech piekieł".

Hollywood: „Mąż z urojenia" i rewja „Gdy wojsko idzie..."

Majestic: „Gdy kończy się miłość".

Palace: „Obraza majestatu".

Pan: „Dziwolągi".

Stylowy: „Pożegnanie z grzechem".

Światowid: „Pośrednik miłości".

Nekrologja.

Edward Anders, lat 72. Pogrzeb dziś o 4 pop. na cmentarzu ewangelicko-augsburskim.

Konstancja z Lisickich Kowalska, żona lekarza, zmarła i pochowana została w Rykach.

Mieczysław Górski, naczelnik wydziału w ministerstwie przemysłu i handlu.

Powrotna fala czy powrotna izolacja?

—ooo—

II.

U schyłku 18 wieku wchodzi Polska w nowy okres — stadjum czynnego zdobywania kultury i sztuki wprost u źródeł. Chwalebne wysiłki Stanisława Augusta, który jasno widział nasze braki i zaniedbania na tem polu, nie poznaszone zostały daremne, nawet pomimo katastrofy państwowej. Nowe państwo polskie ma tu wdzięczne pole do kontynuowania własnych i mądrych tradycyj i do nich — jesteśmy przeświadczeni — po likwidacji obecnego zamętu niewątpliwie i co rychlej powróci. Odkąd bowiem poszliśmy sami wprost do źródeł rezultaty są nieoczekiwanie szybkie, a nawet zadziwiające: Chopin, Michałowski, Norwid... Można śmiało powiedzieć, że bez wpływu kultury francuskiej pozostaliby oni na granicy talentu, czyli wrodzonego surowego daru. I ten wpływ właśnie był tu rzeczą decydującą, a nie jak chce autor, wpływ sztuki ludowej. Co np. Michałowski ma do zawdzięczenia naszym obrazkom ludowym, malowanym na szkle przez... Słowaków lub Czechów-Niemców, zupełnie nam niewiadomo. Czyż nie są to wiele mówiące fakty, że nasi najwięksi artyści wyrośli właśnie na kulturze zachodniej?

Na drogę bezpośredniego wpływu weszła Francja o całe dwa wieki wcześniej. Po wiekowym okresie zalewu włoskiego, potężnego wpływu, który wprost owładnął wszystkiemi dziedzinami kulturalnych sfer weszła Francja na drogę świadomego i trwałego kontaktu ze sztuką włoską. Jeżeli Francja dała światu wspaniałą, własną sztukę XIX wieku i po dziś dzień dzierży mocno prym w tej dziedzinie, to warto przypomnieć, że od czasu Renesansu, kiedy ją uczono, przeszła wprost do nauki bezpośredniej i samodzielnej i od Poussin'a po Corot'a szła bez przerwy po sztukę do Włoch, chociaż wielkie malarstwo włoskie już się dawno skończyło. Chodziła tam przez długie dwieście lat, aby przez muzea, poprzez skarby tradycji przyswoić sobie to, czego nie posiadała jeszcze u siebie w wystarczającej mierze: bezpośredniego kontaktu z wielką sztuką. Był to jednak silny, że dziś jeszcze pozostał w formie szczątkowej w oficjalnej corocznej „Prix de Rome" francuskiej Ecole de Beaux Arts. Do rzymskiej filji paryskiej szkoły nie przywiązuje się dziś specjalnej wagi, ale też nikomu nie przychodziło do głowy likwidować placówkę w Villa de Médicis i to w czasach jej powstania *).

Ale nie mielismy szczęścia w sztuce. Skoro tylko z Paryża skierowaliśmy swe kroki do Monachjum, które miało być taką zgóry narzuconą pępinierą dla stworzenia nagwałt malarstwa niemieckiego, a centrum artystycznego „na złość Paryżowi", to momentalnie zjawiają się jakżeż godne prawdziwego żalu rezultaty. Niemcy sami, po monachijskim bankructwie do tej pory nie mogą się pozbierać w plastyce, a myśmy też nie lepsze zrobili doświadczenia. Niezaprzeczalne to skutki pominięcia właściwego źródła — czy też jego bojkotowania. Nie przeszkadza to atoli pewnej grupie w Polsce zamykać oczu na monachijską nauczkę i pomylkę tę — u nas w Polsce zaczynać na nowo. Gdyby bodaj o Pinakotekach zechciano pomyśleć zawczasu...

Izolacja od dobrych wpływów tak fatalnie zaciążyła na pomatejkowskiem pokoleniu, że ludzie — wielce utalentowani — gdy ruszyli nareszcie ławą do zakazanego Paryża, stanęli nad Sekwaną zupełnie bezradni i nieprzygotowani i dalej będą brnąć w utalentowanych pomyłkach. Widzieliśmy to przejrzyście na przykładzie Wyspiańskiego, podczas niedawnej wystawy jego prac malarskich w Krakowie. Ci, co się mniej przejmowali przywieźli do Polski jedynie obce rezultaty, pewien nowy sposób malowania, pierwszy „izm", pierwszą nowinkę, ale treść impresjonizmu, tej „najnowszej zdobyczy sztuki francuskiej" pozostanie ogólnie, a przez to dla dalszych pokoleń zupełnie obcą dziedziną — a dzięki temu bynajmniej nie pogłębioną przez polską interpretację. Społeczeństwo zaś wychowane — na kulcie guzików Matejkowskich — tak jak się je dziś wychowuje kultem stylizowanego pawiego piórka — powita impresjonizm takiemi samemi epitetami — jak z odpowiedniemi na dziś zmianami częstuje tak hojnie i niewybrednie autor współczesną sztukę Francji.

Z odzyskaniem niepodległości coraz ruchliwsi stali się u nas ludzie, którym przyszło do głowy, że można stworzyć sztukę polską tak, jak stworzono np. Gdynię lub Moście. Jest to manja, która istotnie może człowieka opętać, zwłaszcza ze pochlebia narodowej ambicji i narodowej... nieorjentacji w rzeczach sztuki. Nieorjentacji, która zresztą obficie jest zasilana z wysokości pseudopiedestałów.

W wywodach swych pan J. Cz. miesza bez zastanowienia się sprawy odnoszące się do sztuki dekoracyjnej ze sprawami malarstwa sztalugowego. Oczywista — sztuka jest jedna— ale do niej te dwie gałęzie twórczości plastycznej zdążają zupełnie innemi drogami i inne mają cele. Ogólnie rzecz biorąc sztuka dekoracyjna obraca się w granicach użytkowości, sztuka zaś sztalugowa właśnie z tych granic wykracza i nie posiada żadnych przewidzianych ograniczeń. Dążenie do doskonałości artystycznej oto główne a może jedyne ich wspólne hasło.

Pan J. Cz. pragnie przerzucić problemy pożyteczne w dekoracji na malarstwo sztalugowe. W poprzednim stuleciu (epoka „1900") postępowano akurat tak samo, z tą tylko różnicą, że zagadnienia malarskie stosowano do dekoracji właśnie. Np. dywan projektowano jak obraz sztalugowy — dziś zaś niektórzy sądzą, że obraz ma wyglądać jak kilim ludowy. — W każdym razie starają się o podkreślenie zasadniczych różnic. Jeżeli więc pan J. Cz. mówi, jakiemi — według niego — drogami ma pójść w Polsce sztuka — to musimy zaraz zapytać, o którą sztukę mu chodzi: o sztukę dekoracyjną czy też o sztukę sztalugową (malarstwo). Następnie pan J. Cz. twierdzi, że sztuka polska na wystawach międzynarodowych osiągnęła wyniki „które budzą szacunek i poważanie z powodu swej odrębności", że przekonało nas to, że „możemy wreszcie dawać a nie brać", zwłaszcza że nie bardzo jest co brać i od kogo, a już napewno nie od narodów romańskich'. (Opinja p. J. Cz. sprawi im niewątpliwie wielkie zmartwienie). Omówmy więc te dwie poplątane sprawy ku obopólnej korzyści i orjentacji.

W istocie polska sztuka dekoracyjna osiągnęła — nie bez udziału autora — na międzynarodowej wystawie w Paryżu w 1925 roku pewne pocieszające rezultaty. Stwierdzić należy, że Europa w zakresie sztuki dekoracyjnej dużo się od Polski spodziewa — czego atoli o malarstwie nie można powiedzieć, niestety.

W dekoracji moglibyśmy zacząć „dawać", choć powiedzmy odrazu nie jest jeszcze wszystko w najlepszym porządku. Polska sztuka dekoracyjna „wzięła" ze sztuki ludowej bogactwo i nowość motywu, ze sztuki zaś Zachodu dążenie (na razie) do syntezy, do umiaru i do celowości, cech tak właściwych rasie romańskiej, ściśle mówiąc Francji. Było więc co do „brania" i podkreślamy jest jeszcze bardzo dużo do wzięcia. Bo nie chodzi tu tylko o zaskakiwanie nowością motywu i wyzyskiwanie pewnego egzotyzmu naszej ludowości, chodzi o poważną pracę nad stylem a nie o efekty stylizacji, o posuwanie całości ku należytej głębi, której brak i niedocenianie są coraz więcej widoczne. Nie warto zawczesnie gardzić „braniem" nauki, ani się też tego wypierać.

Kazimierz Mitera.

*) O. J. Czajkowski natomiast chce zlikwidować paryską filję krakowskiej Akademji Szt. P. na rzecz jakichś filij po wsiach...

Sp. Ks. Biskup Anatol Nowak

W Przemyślu zmarł dnia 5 bm. śp. ks. Dr Anatol Nowak, biskup przemyski, w 71 roku życia, 48 kapłaństwa a 33 biskupstwa. Zmarły biskup ujrzał światło dzienne w Kańczudze diecezji przemyskiej w dniu 12 października 1862. Studja gimnazjalne odbył w Rzeszowie i Przemyślu, teologiczne w Krakowie i tamże przyjął święcenia kapłańskie dnia 15 lipca 1885. W roku 1896 wszedł do kapituły katedralnej krakowskiej jako kanonik. Niedługo potem, w dniu 17 grudnia 1900 mianował go Ojciec św Leon XIII biskupem tytularnym irenopolitańskim i sufraganem krakowskim. Sakrę biskupią przyjął z rąk śp. kardynała Puzyny w dniu 30 grudnia 1900 w kościele Marjackim w Krakowie. Jako biskup sufragan krakowski jednocześnie aż do roku 1912 spełniał obowiązki rektora seminarjum duchownego. W czasie długoletniej swej pracy w Krakowie zjednał sobie swojemi przymiotami głęboką cześć i gorącą miłość wśród duchowieństwa, młodzieży seminaryjnej i wiernych. Już wówczas zajaśniał niezwykłą troską o małą dziatwę, która ze swej strony lgnęła do niego i wyróżniała go na jego urzędzie apostolskim. Po śmierci śp. kardynała Puzyny w r. 1911, zarządzał diecezją w charakterze wikarjusza kapitulnego.

Na opróżnioną po zgonie śp. biskupa Pelczara stolicę biskupią przemyską przeniósł go Ojciec św. Pius XI bullą z daty 30 września 1924. Rządy w tej diecezji objął w dniu uroczystej intronizacji w katedrze przemyskiej 23 listopada 1924. Jako 64-ty biskup-ordynarjusz przemyski zarządzał przemyską diecezją przez 8 lat.

Wielość i jakość czynów i zasług jego, położonych na tem stanowisku pasterskiem każą zaliczyć go między znakomitszych biskupów diecezji przemyskiej. Przykładów kilka wspomnieć się godzi. Rozbudował gmach kurji biskupiej, zarządził wzorową organizację Archiwum diecezjalnego, ufundował w Przemyślu osobny dom dla sług katolickich, rozszerzył ich schronisko i zbudował okazałą salę na zebrania dla stowarzyszeń katolickich. Administrację dóbr biskupich ulepszył. W lasach biskupich pod Brzozowem wystawił cały kompleks wspaniałych gmachów zdroju leczniczego dla duchowieństwa, który również służy alumnom seminarjum za miejsce wypoczynku wakacyjnego, a z powodu komfortu i skutecznych wód leczniczych, ściąga kuracjuszy także świeckich, nietylko z diecezji, ale z całej Polski.

Prawo diecezjalne, wymagające dostosowania do nowego kodeksu i aktualnych potrzeb, mądremi ustawami w wielu kierunkach uporządkował i uzupełnił. Rozwój Akcji katolickiej i stowarzyszeń młodzieży gorliwie propagował. Zbawiennemi zarządzeniami i hojnemi ze swej strony ofiarami podniósł poziom studjów teologicznych oraz splendor nabożeństw liturgicznych w katedrze, zwłaszcza przez znakomitą reorganizację chóru katedralnego. Kościołowi katedralnemu przemyskiemu, oblubienicy swojej, nie szczędził ofiar: wspólnie z kapitułą katedralną niemałym sumptem ufundował nowe organy, nowe dzwony, nowe pokrycie dachem miedzianym, naprawiając w ten sposób wojenną grabież zaborcy austrjackiego.

Oceniając wielkie jego prace i zasługi, zaliczył go Ojciec św. w roku 1931 w poczet biskupów asystentów swego tronu. Za zasługi dla Ojczyzny spotkało go w roku 1932 odznaczenie komandorją orderu Polonia Restituta z gwiazdą.

Cechowały go wybitne zalety duchowe: świętość życia, głęboka pobożność, apostolski zapał, niezwykła pracowitość, szczodra ofiarność dla ubogich i na cele społeczne, tkliwe umiłowanie dziatek i kształcącej się młodzieży. Wrodzona pogoda ducha i serdeczność osobista jednała mu serca wszystkich, którzy się z nim zetknęli; tę piękną zaletę zamącał mu niestety w ostatnich czasach psujący się coraz więcej stan zdrowia. Gdy był silniejszym, wizytował niezmordowanie diecezję, nie bacząc na trudy z tem połączone. Od paru lat męczyła go ciężka skleroza i wielkie osłabienie serca. Słabości nie poddawał się i nie ustawał w pracy, bolał tylko, że nie może tyle pracować, ile pragnął. Ciągle jeszcze przed śmiercią, mimo przestróg lekarzy, wyrażał gorące pragnienie podróży do Rzymu, aby w obecnym roku jubileuszowym pokrzepić się u grobu Księcia Apostołów.

Nagłe zasłabnięcie zwaliło go z nóg rano dnia 3 bm. Przyjął Namaszczenie Świętemi Olejami z rąk Najprzew. ks. biskupa sufragana Bardy w otoczeniu kapituły katedralnej, rodziny i domowników. Wszelka pomoc lekarska okazała się bezskuteczną, w południe tegoż dnia utracił przytomność, której nie odzyskał w ciągu długiej agonji aż do chwili skonu, który nastąpił dnia 5 bm. o godzinie 5 minut 30 rano.

Nie czas dziś na obszerny życiorys i szczegółową analizę zasług zmarłego biskupa, które należycie oceni historja. Świeżym bolesnym ciosem dotknięta przemyska diecezja żegna go łzami serdecznego żalu.

Wieczny odpoczynek racz Mu dać, Panie!

Uruchomienie linji średnicowej w Warszawie.

Po wykończeniu prowizorycznego dworca centralnego — w sierpniu r. b.

Rozpoczęte przed 10-ciu laty prace przy przebudowie kolejowego węzła warszawskiego dadzą wreszcie, i to już w bardzo niedługim czasie, efektywny wynik o zasadniczem znaczeniu: uruchomienie linji średnicowej, które nastąpi około połowy sierpnia rb. Właściwa treść tych ogromnych robót, prowadzonych w związku z przebudową stołecznego węzła kolejowego — linja średnicowa, która połączy stalowemi taśmami szyn najkrótszą drogą Warszawę z Pragą, lewy brzeg Wisły z prawym, dając poważne odprężenie jedynej dotychczasowej na terenie węzła warszawskiego linji obwodowej, za parę miesięcy zostanie oddana do użytku pasażerskiego.

Prace dla osiągnięcia tego zasadniczego efektu, który niewątpliwie będzie zwrotnym w dziejach P. K. P., posuwały się, zwłaszcza w ciągu ostatnich paru lat, żółwim zaiste krokiem, niemniej jednak systematycznie i wytrwale, mimo tak zdecydowanej przeszkody, jaką stworzył ostatni okres srożącego się kryzysu. Stąd zatem — i usprawiedliwiwszy to — wielkie opóźnianie ukończenia rozpoczętych prac, stąd oznaki zniecierpliwienia wśród szeregu tych, którzyby koniecznie chcieli obserwować przebudowę węzła warszawskiego prowadzoną w amerykańskiem (przedkryzysowem) tempie.

Z poszczególnemi fazami prowadzonych robót na całym terenie w okresie ostatnich paru lat, które następowały po sobie, jak obrazki z mocno zwolnionej taśmy filmowej, zapoznawaliśmy stopniowo czytelników naszego pisma. A więc: wykańczanie robót podziemnych tunelu biegnącego pod Alejami Jerozolimskiemi, umacnianie obu nasypów warszawskiego i praskiego, uruchomienie nowej stacji postojowej w Szczęśliwicach, pod Włochami, dalej otwarcie nowego toru łączącego stację Gołąbki ze stacją Włochami, dla pociągów dalekobieżnych, wreszcie próby nowego mostu kolejowego. Przedstawiliśmy ponadto w ogólnych zarysach sprawę, dziś postawioną na znacznie dalszym planie, niż projektowano to początkowo, budowę i rozplanowanie reprezentacyjnego, centralnego gmachu nowego dworca.

Ostatni ten punkt, jako nie idący w chwili obecnej po linji najważniejszych potrzeb P. K. P., a więc tem samem ogólnopolskiej komunikacji kolejami żelaznemi, wobec niesłychanie ograniczonych kredytów przeznaczonych ostatnio na potrzeby węzła warszawskiego siłą faktu ustąpić musiał sprawie ważniejszej i bardziej naglącej, a tą, w pierwszym rzędzie, jest jaknajszybsze uruchomienie linji średnicowej.

Według ostatnich wiadomości, jakie otrzymaliśmy z kierownictwa przebudowy kolejowego węzła warszawskiego, w terminie między 15-tym a 25-tym sierpnia r. b., przez linję średnicową przebiegną pierwsze pociągi pasażerskie. Jak tedy przedstawiać się będzie sprawa urządzeń dworcowych i komunikacji pasażerskiej na peronach, jeśli się zważy, że cztery tory linji średnicowej znajdują się pod powierzchnią ziemi, a budowa nowego dworca, jak się rzekło, odłożona jest na plan dalszy?

Otóż jedynym gmachem dworca wraz ze wszystkiemi kasami biletowemi, przechowaliniami, bagażami i t. p. pozostanie jeszcze na pewien okres czasu dotychczasowa hala drewniana od ul. Chmielnej. Nad czterema podziemnymi torami linji średnicowej od strony Al. Jerozolimskiej budowana jest obecnie druga hala drewniana (tymczasowa) mająca służyć tylko jako poczekalnia dla pasażerów korzystających z linji średnicowej. Z torów podziemnych do wspomnianej nowobudowanej hali prowadzić będą schody, poczem pasażerowie będą mogli bądź bezpośrednio udać się do miasta od strony Aleji Jerozolimskiej, bądź specjalnym peronem dostać się do hali dworcowej od strony ul. Chmielnej, odebrać bagaże i t. p. Oczywiście dotychczasowa pozostała część zabudowań dawnego dworca przyjazdowego od strony Al. Jerozolimskiej zostanie zburzona, jako też skasowane zostaną dziś jeszcze działające tory śleepe (II, III i IV-ty) dochodzące do ul. Marszałkowskiej. Pozostaną natomiast tory ślepe od ul. Chmielnej, dochodzące do dotychczasowej hali dworcowej (od V-tego do X-tego). Dzięki temu stacja Warszawa—Główna rozporządzać będzie od sierpnia r. b. dwunastoma torami (jak dotychczas) z tą jednak poważną różnicą, że cztery będą wchodziły już w skład pierwszego stadjum dworca podziemnego, który w przyszłości rozszerzony zostanie do 8-miu torów poczem w najdalszych planach do 12-tu.

W chwili obecnej, nad czterema torami podziemnemi kończy się montowanie żelaznych rusztowań pod projektowaną poczekalnię tymczasową, której budowa rozpocznie się w dniach najbliższych. Kwestja zburzenia niewielkich zresztą dawnych zabudowań dworcowych od strony Al. Jerozolimskiej i ul. Marszałkowskiej, jako też skasowania trzech dotychczasowych torów, oraz przeprowadzenia poprzecznego peronu łączącego obie hale, jest kwestją conajwyżej kilku tygodni. Tory linji średnicowej począwszy od punktu zejścia pod powierzchnię ziemi (mniejwięcej na wysokości ul. Towarowej), a kończąc na dworcu Wschodnim, na Pradze, założone, umocnione, gotowe do użytku, sądzić więc zatem należy, że sierpień rb. jest tym ostatecznym terminem, w którym Warszawianie usłyszą nad tunelem w Al. Jerozolimskiej głuchy odgłos pierwszych pod powierzchnią stolicy przebiegających pociągów.

Następnemi etapami prac będą: wynikająca z naglącej wzmożonym ruchem konieczności, budowa stacji postojowej Grochów na Pradze (odpowiednik podobnej, już ukończonej i działającej na Szczęśliwicach), elektryfikacja tunelu, w chwili obecnej odłożona wobec braku kredytów i budowa reprezentacyjnego dworca centralnego.

Dzięki dwu halom drewnianym i przyznać trzeba zgoła niepiękniie się reprezentującym, a zastępującym z konieczności przyszły dworzec, centrum stolicy nie zyska nic na swym zewnętrznym wyglądzie i tak wiele pozostawiającym do życzenia, kosztem jednak tego, odetchnie swobodniej cały ogromny kolejowy węzeł warszawski, otrzymując zbawienne odprężenie w uruchomieniu linji średnicowej, nie mówiąc już o korzyściach jakie czerpać z tego będzie P. K. P. w ogólności.

S. Gostomski.

KRONIKA.

Warszawa 8 kwietnia.

— Kalendarz na sobotę: św. Djonizego. Wschód słońca 4.47, zachód 18.06; wschód księżyca 15.40, zachód 3.49.

MIEJSKA.

— Spadek kosztów utrzymania. Komisja do badania zmian kosztów utrzymania w Warszawie na posiedzeniu w dniu wczorajszym ustaliła, że w marcu br. w porównaniu z lutym koszty utrzymania rodziny pracowniczej zmniejszyły się o 0.7 proc.

— Lekarze czechosłowaccy w Warszawie. Do Warszawy przybyła delegacja lekarzy czechosłowackich celem zapoznania się z urządzeniami sanitarnemi zdrowia publicznego w stolicy polskiej. Lekarze czescy odwiedzili już cały szereg instytucyj sanitarnych, ośrodków zdrowia, ambulatorjów i szpitali. Oprowadzani są przez lekarzy miejskich.

— Studenci węgierscy u ministra Jędrzejewicza. Wczoraj przybyło do Warszawy kilkunastu studentów węgierskich, przedstawicieli węgierskiej młodzieży akademickiej. Są to przeważnie prezesi lub członkowie zarządów rozmaitych węgierskich organizacyj studenckich. W Polsce studenci węgierscy podejmowani są przez akademicki związek zbliżenia międzynarodowego „Liga". Wczoraj popołudniu delegację studentów węgierskich przyjął minister oświaty Janusz Jędrzejewicz.

— Odznaczenie dyr. dep. Adama Rosego. Czechosłowacka Akademja rolnicza w Pradze wybrała na swem walnem zebraniu w dniu 5 bm. jednogłośnie Dr Adama Rose, dyrektora departamentu ekonomicznego ministerstwa rolnictwa na członka korespondenta za zasługi położone dla rolnictwa.

— Nowy herb m. stoł. Warszawy. Specjalna komisja magistratu rozpatrywała złożony przez prof. E. Bartlomiejczyka projekt nowego herbu i pieczęci m. stoł. Warszawy. Projekt ten został zaakceptowany. Uchwała komisji musi być jeszcze zatwierdzona przez plenum magistratu. Zmieniony graficznie herb m. Warszawy będzie wprowadzony w użycie przed 1 maja br.

— Dar jubileuszowy. Były dyrektor plantacyj m. stoł. Warszawy p. Szanior od roku 1887 sprawował zarząd plantacyj miejskich w Warszawie. Jego tworem są parki: Ujazdowski i Paderewskiego, bulwary na Wiśle oraz liczne skwery miejskie itp. Ponieważ p. Szanior pracował w magistracie kiedy jeszcze nie było przepisów o emeryturach dla pracowników miejskich, wobec tego p. Szanior nie otrzymuje emerytury. W związku z tem magistrat wystąpił ostatnio do Rady miejskiej z wnioskiem o przyznanie p. Szaniorowi z okazji 50-lecia jego pracy zawodowej dla miasta jednorazowego honorowego daru w wysokości 10.000 zł. Komisja finansowo-budżetowa Rady miejskiej wniosek ten akceptowała.

— Handel przedświąteczny. Jak co roku jutro, czyli w niedzielę przedświąteczną sklepy otwarte będą od godz. 1 do 6 po poł. W ciągu zaś Wielkiego Tygodnia godziny handlu będą przedłużone do 9 wiecz. z wyjątkiem Wielkiej Soboty, kiedy wszelki handel ustać musi o godz. 6 po poł.

— Inspekcja szpitali warszawskich. Dyrektor departamentu służby zdrowia Dr J. Adamski oraz zastępca jego Dr Ostromęcki przeprowadzają obecnie z ramienia ministerstwa opieki społecznej inspekcję szpitali warszawskich. Dotychczas dokonano już inspekcji w szpitalach: Dzieciątka Jezus, św. Łazarza, św. Stanisława oraz w szpitalu na Czystem. Wydano szereg zarządzeń mających na celu usunięcie zauważonych braków.

— Z ogrodu zoologicznego. W ogrodzie zoologicznym wypuszczono z zimowych pomieszczeń na otwartą przestrzeń 100 małp, sprowadzonych w zeszłym roku. Wszystkie małpy przeżimowały b. dobrze i obecnie pozostaną znowu na wolnem powietrzu aż do późnej jesieni.

Kronika zamiejscowa.

ZE LWOWA.

— Pogrzeb śp. ks. biskupa Nowaka. Zwłoki zmarłego w Przemyślu ks. biskupa Anatola Nowaka wystawiono na widok publiczny w pałacu biskupim. Wczoraj po południu zwłoki przeniesiono zosały z pałacu biskupiego do katedry i złożone na katafalku. Dziś w sobotę o 10 rano po odprawionem nabożeństwie żałobnem zwłoki śp. ks. biskupa Nowaka zostaną złożone na wieczny spoczynek w podziemiach katedry.

Z POZNANIA.

— Ada Sari w Poznaniu. W dzisiejszym pożegnalnym wielkim koncercie symfonicznym, w sobotę, 8 bm. w Teatrze Wielkim w Poznaniu, pod dyrekcją kapelmistrza Zygmunta Latoszewskiego, weźmie gościnnie udział jako solistka, wszechświatowej sławy śpiewaczka koloraturowa Ada Sari.

— Tragedja wysiedlonego emigranta. Na dworcu w Poznaniu dostał ataku szału Stefan Pieniążek, wysiedlony emigrant polski z Francji. Przewieziono go do szpitala.

Z ŁODZI.

— Uruchomienie Widzewskiej Manufaktury. Kuratorzy masy upadłości Widzewskiej Manufaktury złożyli do sądu podanie, w którem oświadczają, że wobec zakończenia strajku włókniarzy należałoby uruchomić zakłady upadłej firmy, że firma upadła zatrudniała około 6000 robotników i w razie nieuruchomienia przedsiębiorstwa skarb, upadła firma, jej wierzyciele i robotnicy poniosą bardzo duże straty. Z tych względów proszą sąd: o zezwolenie w celu osiągnięcia środków na uruchomienie przedsiębiorstwa na sprzedaż znajdujących się w składach upadłej firmy towarów gotowych, a mianowicie: tkanin, konfekcji i przędzy oraz o zezwolenie na uruchomienie fabryk upadłej firmy. Sąd całkowicie uwzględnił wniosek powyższy, wydając odpowiednie zezwolenie.

Z WILNA.

— P. premjerowa Prystorowa przybyła do Wilna i odbyła konferencje w Towarzystwie opieki nad więźniami wileńskimi.

— Dyrektorem teatrów miejskich w Wilnie, dzierżawionych przez Z. A. S. P., wybrano na nowy sezon p. Szpakiewicza, dotychczasowego dyrektora teatrów.

— Tragiczny alarm w prochowni. W Wilnie w prochowni na Burbiszkach jeden z wartowników zauważył jakieś podejrzane osoby przy prochowni. Zawadonił wartę, która wysłała patrole. Jeden z patroli zauważył trzy sylwety skradających się osób i wezwał je do zatrzymania, gdy wezwanie nie poskutkowało strzelił, raniąc jedną ze skradających się osób. Okazało się, że był to patrol wojskowy, wysłany do przeszukania terenu. Rannego żołnierza Stepana odwieziono do szpitala.

— Znowu awantury poborowych. Przed paru dniami donieśliśmy o awanturach poborowych w pociągu koło Grodna. Obecnie zaszedł znowu wypadek wojny między rekrutami. Koło Oran pijani rekruci rozpoczęli walkę, przyczem zdemolowali wagony, wybili szyby i lustra. Petrol K. O. P. zlikwidował zajście aresztując 10 poborowych. Poborowi pobili także bardzo dotkliwie dwu pasażerów.

Lasocki zwolniony z więzienia

Stanisław Lasocki, który przed tygodniem stawał przed sądem okręgowym, pod zarzutem zelżenia narodu polskiego, wypuszczony został za kaucją 10.000 złotych z więzienia. Jak wiadome Lasocki skazany został na 1 rok więzienia i sąd nie zmienił środka zapobiegawczego, stosując wobec Lasockiego bezwzględny areszt.

Od tej decyzji obrońcy Lasockiego odwołali się ze skargą incydentalną do sądu apelacyjnego. Sąd apelacyjny uchylił decyzję sądu okręgowego i zwolnił Lasockiego z więzienia. Obrońcy Lasockiego wnieśli obszernie umotywowaną skargę do sądu apelacyjnego.

Stypendja dla lekarzy.

Włoski Faszystowski Związek do Walki z Gruźlicą oddał do dyspozycji Międz. Związku Przeciwgruźliczego dwa stypendja rocznie dla studjów w Instytucie „Benito Mussolini" w Rzymie. Stypendja te w wysokości 6.000 lirów (ok. 2.750 zł) każde z mieszkaniem i całkowitem utrzymaniem mają na celu udostępnić lekarzom zagranicznym odbycie stażu w Instytucie. Staż trwa od 15 listopada do 15 lipca z przerwami na wakacje świąteczne. Mieszkanie w Instytucie obowiązuje. Pierwszeństwo w otrzymaniu stypendjów będą mieli młodzi lekarze, obeznani z gruźlicą i mający zamiar udoskonalenia się w tej dziedzinie lecznictwa.

Stypendja będą przyznane na posiedzeniu komitetu wykonawczego Międzynarodowego Związku Przeciwgruźliczego w lipcu br. Lekarze chcący się ubiegać o stypendja w Instytucie „Benito Mussolini" powinni zgłosić swą kandydaturę do Polskiego Zw. Przeciwgruźliczego (Warszawa, ul. Chocimska 24) najpóźniej do dn. 15 maja br. z podaniem: 1) Nazwiska i imienia, 2) Curriculum vitae ze szczegółowem uwzględnieniem dotychczasowej działalności lekarskiej, 3) Wykazu ogłoszonych prac naukowych o ile możliwe z załączeniem tych prac.

Sport i wychowanie fizyczne.

Kraków—Lwów zawody szermiercze międzymiastowe rozegrane zostaną we Lwowie. Walki stoczone będą na szpady i na szable.

Dubieńska w Cannes grała przeciw byłej mistrzyni świata Aussem i uległa jej 2:6, 6:3; natomiast zwyciężyła w handicapie pań z Wickinson 6.3, 6:2 i z Shermitte 6:4, 6:2; zajmując w tej konkurencji pierwsze miejsce.

Wisła—Ruch bardzo ciekawie zapowiadające się rozgrywki lgowe nastąpią tej niedzieli w Krakowie. Równocześnie Podgórze wyjeżdża do Poznania dla zmierzenia się z Warta.

Bieg na przełaj o mistrzostwo okręgu krakowskiego odbędzie się tej niedzieli. Start w południe z boiska Cracovii. Trasa wyniesie 6 km.

Zapiski naukowe i literackie

Specjalny numer „Jeźdźca i Hodowcy". Numer ten, obejmujący 28 stron druku, wytwornie wydany na kredowym papierze — zawiera następujące prace: Chwale broni polskiej — Od Redakcj.; Z dziejów naszej jazdy — Inż. Witold Pruski; Wódz Naczelny i I-sza Brygada Legjonów — gen. bryg. Bolesław Wieniawa Długoszewski; Zarys organizacji kawalerji współczesnej — płk. dypl. Jan Karcz, szef dep. kawalerji M. S. Wojsk.; Król - Wódz (rzecz o Sobieskim) — mjr. dypl. Zdzisław Żórawski; Kawalerja w wojnie światowej — rtm. dypl. Wł. Dziewanowski; Sport konny w wojsku — rtm. Leon Kon. Nadto numer zawiera: Feljeton literacki inż. Stanisława Szczawińskiego — Koń w polu i w ogniu, oraz poezje na tematy ułańskie mjr. Antoniego Bogusławskiego i śp. rtm. Józefa Mączki. — Numer zamyka ciekawy dział — „Z kraju" i „Ze świata" oraz bogata kronika. Wśród 46 ilustracyj zwracają szczególną uwagę reprodukcje nieznanych obrazów: Altamonte'ego (wiek XVII) „Odsiecz Wiednia"; niewiadomego mistrza, przedstawiający rotę husarską woj. poznańskiego na zasłubinach Zygmunta III; Eleutera Siemiginowskiego (wiek XVII)

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

Podzwonne.

—ooo—

29) (Ciąg dalszy.)

— Postaw, Reno, Adasia do kąta albo każ mu klęczeć! Zapomina o tem, że był dygnitarzem, że pora się ustatkować — mówiły do żony wymalowane usta, gdy błyszczące ciemno podkrążone oczy patrzyły drwiąco w same źrenice męża.

Ogromny Suliński stał z rękami w kieszeniach i wydawał się jeszcze wyższy w długim fraku. Przypominało się Szydłowskiemu pierwsze ich za czasów studenckich spotkanie podczas wakacyj z okazji jakiegoś zjazdu w prowincjonalnej mieścinie. Dzisiejszy dygnitarz siedział wówczas na ołocie wymachując bosemi nogami i śpiewał dyszkantem.

— Adasiowi przedewszystkiem pora wypocząć — twardo i sucho zgromiła rywalkę żona i zabrała się do nakręcania zegara.

Złota Pantera zaśmiała się i śmiała się długo i sztucznie, bawiąc się złotemi frendzlami żółtego szalu.

— Wobec takiego dictum nie pozostaje nic innego jak zwiać — zwróciła się do Pniewskiej.

Wróciwszy z przedpokoju Suliński, poprosił o filiżankę herbaty i mimo późnej pory i namawiania żony zasiadł z Andrzejem do stolika, przy którym przed chwilą sączyła likier Złota Pantera, i z miejsca zażądał od kogi stanowczej decyzji, krótkiego: „chcę albo nie chcę" w sprawie wyjazdu do Genewy.

Szydłowski potarł sobie czoło.

— Źle postawiłeś pytanie — odparł z uśmiechem. — Chcieć nie znaczy u mnie wykonać. Wykreślam sobie linję życia zwykle wbrew pragnieniom.

— Ta twoja linja jest na razie dosyć nieuchwytna — napadł na kolegę Suliński. — Paplesz pięciu językami, nie brak ci chyba rozumu ani inteligencji, skończyłeś dwa wydziały a drepczesz wciąż w miejscu i psujesz powietrze metafizyką. Dla takiego pacyfisty jak ty, Genewa — w sam raz. w sam raz — powtarzał Suliński szukając po kieszeniach zapalniczki. — Twierdzą niektórzy, że za metafizyką chowają się różne brzydkie rzeczy: sybarytyzm, domatorstwo, pycha. Ładnie by wyglądała nasza buda, gdyby tak wszyscy wiecznie szukali, wątpili, zaszywali się w kąt.

— Mam tedy robić karjerę? — mruknął Szydłowski.

Suliński spojrzał z pod oka na tego pięknoducha-nieroba, z którego zdaniem nie liczył się, którego szanował wszakże i lubił dla wspomnień młodości, z którym utrzymywał stosunki, ażeby nikt nie mógł postawić mu zarzutu, że, porastając w pierze dygnitarskie i ordery, odstrychnął się od dawnej paczki i ideałów.

— Zaraz karjera! Niema obawy, Jędrku! Myśmy już naszą karjerę zrobili. Lepszej nie trzeba...

Słowa te w ustach byłego dygnitarza zabrzmiały Szydłowskiemu fałszem. Przez mgnienie patrzył w oczy towarzysza broni. Były jasne i czyste a porywcza jego mowa — szczera. A jednak zdawało mu się zawsze, że te jasne oczy coś kryją i zatajają, że koleżeński ich stosunek oddawna przestał być prostym. Może mylił się. Może Suliński rzeczywiście był takim, za jakiego chciał uchodzić: żołnierzem ojczyzny, kamieniem rzucanym na szańce w ręku swego Komendanta...

— Roboty moc, ludzi brak, wleczemy się w ogonku za innemi narodami — wołał Suliński swoim męskim, głębokim, drgającym głosem — a ty grzebiesz się w subtelnościach, karmisz się sobie coraz to nowe wątpliwości, szukasz jakiejś uniwersalnej prawdy. Nie mam że racji, że twoja metafizyka odrywa od rzeczywistości, wyklucza pracę dla Polski. Andrzej słuchał zarzutów pobłażliwie z poczuciem wyższości, zdając sobie jednocześnie sprawę, że to poczucie wyższości jest w stosunku do Sulińskiego zgoła nie na miejscu. Cenił bowiem rozum i prawość, a zwłaszcza energję, rzeczowość i pracę Sulińskiego i, jeżeli niekiedy dziwił się, że ten traktuje z lekceważeniem, nie rozumie albo poprostu nie spostrzega pewnych dziedzin, zagadnień i spraw, to znacznie częściej zazdrościł mu jego prostolinijności, koszarowego światopoglądu, upraszczania zjawisk.

— Dlaczego milczysz i stajesz się coraz bardziej tajemniczy? — niecierpliwił się Suliński — wygarnij raz przecie cały swój filozoficzny balast i zabierz się do czynu, do rzetelnej, nie metafizycznej roboty.

Andrzej zmrużył zlekka oczy, jak gdyby przypatrywał się odległemu przedmiotowi.

— Pragnę właśnie tę wyklętą przez ciebie metafizykę połączyć z pracą dla Polski — odparł cedząc wyrazy.

— Cóż ci przeszkadza?

— Moje drugie sumienie, panie majorze.

— Tego to już, dajlibóg, nie rozumiem.

Szydłowski uśmiechnął się.

— Nie rozumiesz, bo znasz jeden język, majorski, bojowy, państwowy. Ja niestety jestem dwujęzyczny i kłócą się we mnie dwa sumienia: Polskie z ogólnoludzkiem.

— Coraz lepiej!

— I dlatego to, gdy ty w swojej strzelnicy walisz prosto do celu, ja patrzę w okno albo w siebie — mówił, zdając sobie sprawę, że porównanie jest nieodpowiednie, że źle dziś wypowiada swoje myśli.

— Możebyś zechciał wyrażać się mniej obrazowo, bardziej dostępnie, bo nic nie kapuję. Dlaczego polski obowiązek jest w kłótni z ogólnoludzkim?

Szydłowski znowu zmrużył oczy.

— Chcę znaleść usprawiedliwienie — odparł, nie odpowiadając na pytanie. — Nie uznaję dwu miar. Nie wypada mi pochwalać w Polsce tego, co potępiam u sąsiadów. Potępiam naprzykład w swojem ogólnoludzkiem sumieniu militaryzm, przemoc państwa, kapitalizm, tymczasem polskie serce rośnie we mnie na widok oddziału policji, dymiących kominów wielkiego przemysłu i cieszą mnie dudniące po bruku działa.

Suliński powoli mieszał łyżeczką herbatę.

— Wołałbyś, żeby nie było u nas policji, kominów, dudniących dział. — Zdziwił się podnosząc jasne oczy z nad filiżanki. — Ładniebyśmy wyglądali! Oddawna wiadomo, że Aniołowie miłości międzynarodowej oddają wielkie usługi uzbrojonym sąsiadom. Byliśmy już raz pokojowem jagnięciem. Ja tam uważam, że dobra armja jest pewniejszą gwarancją pokoju niż kongresy pacyfistyczne.

— Uzbrajajcie się tedy i sypcie szańce ale pozwólcie narwanym metafizykom pracować dla przyszłości, bo dzięki ich wyszydzanej pracy nastanie kiedyś dzień pokoju i sprawiedliwości.

— Kiedy narody przekują miecze na lemiesze — dopowiedział Suliński.

— Nie śmiej się! Ja wierzę w to i dlatego nie wolno mi stawać do sypania szańców. Moim obowiązkiem jest robić tamtą robotę, ważniejszą.

Suliński dyskretnie zasłonił ziewające usta.

— Ja także wierzę, że wyjdzie się z narodożerstwa jak wyszło się z ludożerstwa. Oświecone ludy utworzą kiedyś jedną rodzinę — mówił ospale i monotonnie, jakgdyby powtarzając zdanie z podręcznika.

— Ale ponieważ owa sielanka jeszcze za górami, szkodnikami, bracie, są ci, co zohydzają wojsko.

Andrzej zaczął ironicznie kiwać głową.

— A ta sielanka międzynarodowa, kiedy, twojem zdaniem, jak i z czego ma się narodzić?

— Nie wyjdzie ani z piany morskiej ani z głowy Jowisza ale stanie się powoli, stopniowo, dzięki postępowi, solidarnej współpracy, kulturalnemu zbliżeniu — recytował Suliński, gdy towarzysz śmiał się trzęsąc głową.

— Wiek XX nazwano wiekiem postępu, tymczasem mimo owego arcyświetnego postępu wybuchła najkrwawsza wojna, po wojnie, która miała być ostatnią, rozum ludzki nie przestaje pracować nad udoskonaleniem techniki mordowania, i Europa dusi się jak nigdy dotąd w trujących gazach nienawiści.

— Z czego chyba wynika, że nie powinniśmy ani dać się wyprzedzić, ani dać zarżnąć — niecierpliwie przerwał Suliński.

Szydłowski odsunął filiżankę z rozlaną na spodku kawą i utopionemi w niej niedopałkami papierosów i ciągnął dalej, jakgdyby nie dosłyszał uwagi kolegi. (C. d. n.)

Dział gospodarczy.

Nafta a obrona państwa.

I.

Rozkoszą nieszczęścia jest skarga, więc skarżą się dziś wszyscy — i Warszawa tonie w powodzi memorjałów. Lecz wśród tych żądań, często wręcz sprzecznych, musi rząd rozróżnić interesy dotyczące może bytu jednostek, lub nawet całych działów gospodarczych — od interesów, od których zależy byt i bezpieczeństwo państwa. A takiem zagadnieniem jest dziś u nas przemysł naftowy. Nie jest to frazes, bo dowiodła nam tego wielka wojna, tembardziej zaś przy postępie techniki stała się ropa surowcem niezbędnym, bez którego obrona państwa jest prostą iluzją.

Dziś Polska jest jeszcze w tem szczęśliwem położeniu, że posiada 55.000 wagonów ropy rocznie z czego po odliczeniu wewnętrznej konsumcji, zostaje koło 23.000 wagonów nadwyżki, jako konieczna a napewno nie zaduża rezerwa na wypadek wojny.

Ropy więc nie mieliśmy za dużo, lecz dość na zapotrzebowanie wewnętrzne i prawie że dosyć na obronę państwa. Mieć jednak dziś, to nie znaczy mieć zawsze, a utrzymanie stanu posiadania zależy od 2 czynników: od eksploatacji istniejących szybów i od dalszych wierceń, oba zaś te czynniki uzależnione są zkolei od ceny ropy, której każda zniżka uderza równocześnie na oba te czynniki, słabiej — na eksploatację, t. j. teraźniejszość a nierównie potężniej — na nowe wiercenia, t. j. przyszłość produkcji. Bo pieniądz, raz już w kopalnię włożony, stara się wyciągnąć ze szybu, co się da i dopóki się jeszcze da, bez względu już na końcowy swój rachunek, lecz nowy kapitał, mogąc sobie zgóry obliczyć opłacalność, cofa się gwałtownie w razie jej zaniku. I dlatego to zniżka cen w nafcie jest tem groźniejszą, że w krzywem zwierciadle daje mylny obraz. Widzi się tylko słabe załamanie teraźniejszej produkcji, podczas gdy jej arterje są już przecięte. Więc nie wysokość chwilowej produkcji, lecz nowe wiercenia, są miarodajnym barometrem przemysłu naftowego.

Pod tym kątem widzenia patrząc, okres pięciolecia 1927—31 upłynął pod znakiem rozwoju. Cena kształtowała się 210 $ za 1 wagon marki Borysław i nowe wiercenia wiernie jej odpowiedziały. A choć produkcja nasza spadała w tym czasie o 2.7% w przecięciu rocznem, można się było spokojnie w przyszłość patrzeć, gdyż spadek ten był wynikiem zasadniczego a szczęśliwego przegrupowania sił.

Borysław, nasze największe złoże naftowe, zaczął się wyczerpywać i silny jego ubytek trzeba było zastąpić na innych terenach. Nie było to zadanie łatwe, gdyż borysławskie złoża dają 60% ogólnej naszej produkcji, z drugiej zaś strony, Borysław tak skoncentrował od swego odkrycia wszystkie zainteresowania wiertnicze, że od dwudziestu paru lat zamarły wszystkie prawie prace poszukiwawcze. Stanęło się więc poprostu przed nieznanem i nieprzygotowanem. Mimo trudności jednak przy sprzyjającej cenie, nowe wiercenia zaczęły rozwijać się tak silnie, że z roku na rok coraz bardziej zaczął się wyrównywać ubytek Borysławia, a co ważniejsze, że zaczęły się ukazywać nowe horyzonty możliwości dla wiertnictwa. Nie był więc groźny ten istniejący jeszcze lekki spadek w ogólnej produkcji, przy powiększeniu się ilości szybów eksploatowanych z 2,200 na 2.927, t. j. o 8.8% rocznie i przy decydującej o wszystkiem, potężnej zwyżce wierceń.

Jak zawsze i wszędzie, rozpęd ten prostą drogą prowadził do odkrycia większych złóż naftowych, co rozwiązywałoby definitywnie cały szereg kwestji: Ceny produktów spadłyby, a przemysł mógłby się rozwijać, państwo byłoby zabezpieczone na długo w surowiec, znikłby, gniotący konsumenta, dumping eksportowy i bilans handlowy doznałby poprawy.

Tak szczęśliwie rozwijała się sytuacja w powyższem pięcioleciu. Niestety! Ogólna zniżka cen wywołała przekonanie, że wszystko należy przyciąć według jednej miary. W 1932 r. cena ropy spada do 175 $ za 1 wagon marki Borysław, a z nią i produkcja i nierównie gwałtowniej wiercenia. Przez przyłożenie martwego szablonu nie uznającego specyficznych cech bytu, rozwoju i możliwości, zamyka się jedyną drogę do naturalnego uzdrowienia chorobliwego stanu.

Zniżka ta uderzyła jak zawsze równocześnie:

I. słabiej w eksploatację, t. j. teraźniejszość produkcji,

II. mocniej we wiercenia, t. j. przyszłość produkcji.

I.	Cena za 1 cyst. Szybów marki Borysław	Roczny eksploat. spadek prod.
Przeciętnie za pięciolecie 1927—31.	210 $	przyrastało 8.8% 2.7%
Rok 1932.	175 $	ubyło 8.2% 11.7%

Już samo powiększenie się spadku ubiegłego pięciolecia o 9% jest zupełną katastrofą, nawet gdyby się nie zwiększył, gdyż 11.7%-owy ubytek doprowadzi nas w 5 latach do 29.000 wagonów rocznej produkcji (stan w 1897 r.!) tj. o wiele poniżej nawet kryzysowej konsumcji wewnętrznej.

A przecież ten 11.7%-owy ubytek składa się w znacznej części tylko z dotychczasowego normalnego spadku produkcji 2.7% + 8.2% spadku eksploatacji szybów z 1932 roku, więc wykazuje zaledwie ślad ze skutków zmniejszenia się nowych wierceń, które zastępują wymierające i szyby i całe tereny. Wyczerpywanie się zaś szybów i złóż postępuje przyspieszająco z ich wiekiem, a co za tem idzie i ubytek produkcji zwiększa się stopniowo coraz szybciej, jeśli się go nie uzupełni na czas i w dostatecznej mierze z nowych odwiertów i nowych terenów z początku bardzo wydatnych.

Dlatego, w bezpośredniej teraźniejszości skutki zniżki ceny dają mylny obraz, gdyż katastrofa pozornie częściowa i oddalona większa jest i znacznie bliższa, na co też wskazuje barometr przemysłu naftowego, który gwałtownie opada:

II.	Cena za 1 cyst. marki Borysław	Uwiercono rocznie
Przeciętnie za pięciolecie 1927—31.	210 $	97,000 metrów
Rok 1932.	175 $	57,000 metrów

41%-owy spadek wiercenia, przy 16.5%-owej zniżce cen, mówi sam za siebie dostatecznie że katastrofa zaniku zupełnego przyjdzie prędzej, niż to jej pierwsze symptomy wskazują. Bo z czegóż ma być uzupełniany spadek produkcji i jak mają być nowe złoża odkrywane gdy już tylko resztki wierceń bojaźliwie się kręcą na starych kopalniach. Dotąd żyjemy jeszcze z kapitału lat przeszłych, lecz takie życie nie może trwać długo i po pewnym czasie nastąpi koniec zwiększającego się spadku, a początek zupełnej likwidacji.

Marjan Biberstein Starowieyski.

Kronika.

Dział polski w Targach paryskich. Organizacja oficjalnego działu polskiego na Targach Paryskich, weszła już w stadjum realne. Do działu zgłosiły się 44 poważne firmy i organizacje eksportowe, które będą reprezentowały wszystkie gałęzie produkcji krajowej. W zależności od rodzajów artykułów oraz możliwości technicznych, przewiduje się trzy formy wystawiania eksponatów: próbki konsumowane na miejscu (artykuły spożywcze i tytoń), próbki okazowe i statystyki, wykresy, mapy, fotografje i t. p. dokumentacje. Państwowy Instytut Eksportowy czyni starania, aby tranzakcje eksportowe, które zostaną zawarte w ramach Targów Paryskich, korzystały ze specjalnych uprzywilejowań kontyngentowych. O ileby starania te zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem, firmy biorące udział w Targach miałyby i tę korzyść, że na skutek dokonanych tranzakcyj, pokryłyby w zupełności te minimalne koszty, które były spowodowane udziałem w Targach.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 7 kwietnia 1933 r.

Waluty: Holandja 360·—, 360·90, 359·10, Londyn 30·62, 30·67, 30·37, Nowy York 8·90¹/₄, 8·92¹/₄, 8·88¹/₄, Nowy York telegr. 8·92 8·94, 8·9 , Paryż 35·07, 35·16, 34·98, Szwajcarja 172·20—172·27, 172·69 171·83, Włochy 45·75, 45·92, 45·48, Berlin w obrotach pryw. 2,9 70.

Tendencja niejednolita.

Dolar w obrotach prywatnych 8·88¹/₄.

Akcje: Bank Polski 74·—, Starachowice 9·50, Tendencja cokolwiek mocniej.

Pożyczki i papiery wartościowe: 3% budowlana 40·75, 4% inwestycyjna 100·—, 6% dolarowa 55·25, 4% dolarowa 53·90, 54·—, 7% stabilizacyjna 53·50 54·38, 53·75.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: Dolarowa 53·75 Dillonowska 60·—, Stabilizacyjna 53·—, Warszawska 36·75, Śląska 41·50

Giełda Zürychska: (PAT.) Paryż 20·36, Londyn 17·71, Nowy York 5·17¹/₂, Belgja 72·25, Włochy 26·50, Hiszpanja 48·60 Holandja 208·95, Berlin 121·50, Wiedeń 72·90, Sztokholm 93·75, Oslo 90·70, Kopenhaga 79·—, Sofja 3·75, Praga 15·40, **Warszawa 58·05,** Bukareszt 6·95, Ateny 2·90, Konstantynopol 2·50, Bukareszt 2·98, Helsinki 7·80, Buenos Aires —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Z dnia 7 kwietnia 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto stand. I. 20·00—20·50, żyto II. 19·50—20·00, pszenica jara czerwona, śrubka 37·00—38·00, pszenica jednolita 36·00—37·00, pszenica zbierana 35·00—36·00, owies jednolity 16·50—17·00, owies zbierany 15·50—16·00, jęczmień na kaszę 15·50—16·00, jęczmień browarniany 17·00—18·00, gryka 19·00—20·00, proso 19·00—20·00, groch polny z woleniem 22·00—25·00, groch Victoria z workiem 27·00—31·00 wyka 14·00—14·50, peluszka 13·00—13·50, łubin niebieski 8·00—8·50 łubin żółty 11·00—12·00, rzepak zimowy 47·00—48·00, siemię lniane 37·00—39·00, koniczyna czerwona bez grubej kanianki 90·00—110·00, koniczyna czerwona czystości 97·0—100·00, koniczyna biała 70·00—80·00, biała bez kanianki o czystości 97% 100·00—120·00, mąka pszenna luksusowa 57·00—62·00, mąka pszenna 0000 52·00—57·00, mąka żytnia pytl. 83·00—85·00 żytnia razowa i sitkowa 25·00—27·00, otręby pszenne 1·50—11·50, żytnie 9·00—10·00, kuchy lniane 19·00—20·00, kuchy rzepakowe 14·50—15·00, kuchy słonecznik 16·00—16·50, Seradela 11·00—12·00.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W KRAKOWIE.

Kraków, 7 kwietnia 1933 r.

Pszenica dworska czerw stand. 34·75—35·25, targowa stand. 30·50 31·00, dworska czerw. 74/76 kg. 37·50—38·00, żyto dworskie stand. 19·50—19·75, targowe stand. 19·00—19·25, owies dworski stand. 14·00—14·50, targowy stand. 13·50—14·00, jęczmień na krupy stand. 16·00—16·25 kukurydza 22·00—23·00, koniczyna (Natal) 45·00—47·00, groch 18·00—18·50, groch Viktoria 31·00—33·00, zwykły jadalny 27·00—29·00, polny pastewny 21·00—23·00, do siewu 22·00—24·00, peluszka 17·00—18·00, fasola curk. biała (Jasiek) ręczn. wyb. 40·00—45·00 biała 20·00—22·00, Wachtel 40·00—42·00, mięsana kolorowa 17·00—18·00, bobik siewny 14·00—15·00, pastewny 13·00 14 0, wyka ciemna 14·00—14·50, szara 13·00—13·50 łubin żółty 12·00—12·50 do siewu 12·50—13·00, niebieski 10·75—11·25, do siewu 11·25—11·75, siano słodkie 6·50—7·00, średnie 5·5 —6·00, kwaśne 4·00—4·50, koniczyna pastewna 7·5 —8·0 , słoma długa 4·50 5·00, mieszana luzem 4·00—4·50, prasowana 4·50 5·00, rzepik czyszczony słodki 0·0 0—00·00, mak niebiesi z workiem 180·00—190·0, szary 160·0 —170·0, kminek kraj. czyszcz. 55·00—160 0, holenderski 160·00—165·00, koniczyna nasienna czerw atest. 100·0—115·00, burowa czerwona 75·00—80·00, seradela czyszczona po 2-nie 16·00—16·50, tymotka bez kanianki atest. czyst. 98% 35·00—40·00, tymotka targowa 2·00—25·00, mąka pszenna ok. krakowskiego: grysik pszenny 60·0 —65·0, grysikowa 60·0 63·00, 45% 61·00—62·00, 60% poznańska 52·00—53·00, mąka żytnia okr. krak. I. gat. 0—65%, 31·00—31·50, II. gat. sitkowa 21·0—22·00, razowa 25·00—26·00, mąka żytnia okr. poznań. I. gat. 65% 31·00—31·50, razówka graham pszenny 45·00—46·00, otręby żytnie 8·50—9·25, pszenne 8·75—9·25, mąka czerwona z workiem 1·75—2·50, pęcak fabryczny z workiem 28·50—29·00, chłopski bez worka 25·00—26·00, siekanka jęczm. fabryczna z workiem 29·00—30·0 , chłopska bez worka 25·50 —26·50, kasza jaglana fabryczna 35·00— 8·00, chłopska 30·0 —31·00, kasza tatarczana cała 41·00—42·00, łamana 38·00—40·00, ryż K 52 54·80—57·09, K 53 50·65—53·60, ryż 711 41·85—43·50, Moulmein xxxx) 68·70—72—, Moulmein xxx) 66·60—68·00.

Tendencja: spokojna — dowozy silne.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 6 kwietnia 1933 r.

Żyto 17·75—18·00, pszenica 33·50—34·50, jęczmień 81—691 g/l. 14·25—15·00, 648—662 g/l 18·75—19·25, owies 11·00—11·50, mąka żytnia 65% wł. worka 27·50—28·50, mąka pszenna 65% wł. worka 51·00 — 53·00, otręby żytnie 8·50—9·25, pszenne 9·25—10·25, pszenne (grube) 11·25—11·25 rzepak 45·00—46·00, gorczyca 42·00—48·00, wyka 12·50—13·50, peluszka 12·00—13·00, groch Viktorja 21·00—23·00, groch Folgera, 35·00—40·00, łubin niebieski 7·00—8·00, żółty 8·50—9·50, seradela 11·00—12·00, ziemniaki jadalne 2·00—2·20, ziemniaki fabr. za kg %, 0·11.

Ogólne usposobienie spokojne.

Ze świata.

Wieża, Która będzie dwa razy wyższa od wieży Eiffla.

Już donosiliśmy za prasą paryską, że Francuzi postanowili wybudować na wielką wystawę, która się odbędzie w Paryżu w roku 1937, wieżę, która zakasuje dotychczasowy rekord, jaki stanowiła od 35 lat wieża Eiffla. Wieża ta miała liczyć 700 metrów. Gigantyczny rekord. Przed czterdziestu laty wieżę Eiffla uważano przecież za niemożliwość.

Tymczasem jednak, aby wyprzedzić Paryż, budowana jest pospiesznie w Chicago na nadchodzącą wystawę konkurentka zapowiadanej wieży paryskiej, choć od niej niższa, gdyż mierzyć ma nie 700, lecz 610 metrów.

Bądź co bądź i takiej wysokości dotychczas jeszcze nie osiągnięto.

Kolos ten budowany jest całkowicie ze stali przez zarząd wystawy przy subwencji rządu Stanów Zjednoczonych i ma kosztować 300 miljonów dolarów! Część wszakże tych kosztów pokryją również firmy amerykańskie, które wynajęły olbrzymie płaszczyzny boków wieży na cele reklamowe.

Na sam szczyt tej wieży chicagowskiej wieść będą 2.562 schody, nie trzeba się jednak będzie trudzić ze wspinaniem na nie, gdyż cały szereg dźwigów pomysłowo zbudowanych, dowozić ma publiczność do wysokości 500 metrów. Dźwigów nie doprowadzono do samego szczytu wieży, ponieważ 30 metrów równa się 1933 stopomi angielskim, ta zaś liczba symbolizuje rok otwarcia wystawy.

Szczyt wieży ma być uwieńczony przez olbrzymi reflektor elektryczny o sile miljonów świec, który rozsyłać będzie swe promienie na dziesiątki kilometrów.

Na dolnych piętrach wieży znajdować się mają kina, restauracje, kawiarnie i bazary a stacja radjowa radawć z niej będzie codziennie na cały świat wiadomości z przebiegu wystawy.

W Ameryce szaleje kryzys, szerzy się nędza, ale mieszkańcy tego kraju wyrzucą 300 miljonów dolarów, byleby zaspokoić swoją próżność..

Tajemniczy dramat.

Francuska policja kryminalna zajęta jest wyświetlaniem tajemniczego dramatu, jaki rozegrał się przed kilku dniami przy ul. Saint Charles. Pod numerem 55 mieszka tam na pierwszem piętrze p. Bordeaux. Nagle w godzinach nocnych otworzyły się drzwi i wbiegł słaniając się jakiś mężczyzna w pyjamie, zalany krwią. Zrobiwszy kilka kroków runął na ziemię, tracąc przytomność. Pan Bordeaux spatrzył naprędce rannego, który miał przestrzeloną skroń i zawiadomił zaraz policję.

Pierwszą rzeczą agentów śledczych było sprawdzenie tożsamości nieprzytomnego mężczyzny. Przeszukano wszystkie domy sąsiednie. Pod numerem 53 mieści się hotel. Służba hotelowa w nieznanym mężczyźnie poznała mieszkańca hotelu.

Co do jego osoby nie mogli jednak udzielić żadnych danych. Przyjechał poprzedniego dnia ze Szwajcarji, paszport brzmi na nazwisko Rudolf Brenner. W pokoju nie zauważono nic podejrzanego. Nie słyszano strzału. Łóżko po nocy było nierozesłane. Śledztwo toczy się dalej. Zajęli się tajemniczym wypadkiem najwybitniejsi detektywi Paryża.

Mord polityczny?

W godzinach popołudniowych jedno z pism paryskich wydało nadzwyczajne wydanie, omawiające tajemniczy wypadek. Pismo wskazuje na pobudki polityczne zamachu.

Pan i Kamerdyner w sporze o 3 miljony franków.

Prócz loterji hiszpańskiej, która jeszcze do niedawna była największą imprezą tego rodzaju na świecie — loterja irlandzka w Dublinie jest jedną z najsławniejszych. Główna wygrana wynosi trzy miljony franków. Loterja ta istnieje już od lat kilkudziesięciu, a nabywców znajduje i poza granicami państwa, we Francji i Anglji.

Przed miesiącem bilet nabył wielki przemysłowiec paryski p. C. nie chcąc jednak figurować na liście graczów, poddał agencji sprzedającej bilety nazwisko swego kamerdynera.

I trzeba trafu, że na ten bilet padła w tych dniach główna wygrana tej loterji, wynosząca około trzech miljonów franków. Oczywiście, we wszystkich dziennikach ogłoszono nazwisko szczęśliwego gracza. Przeczytał ją także były kamerdyner przemysłowca, ale początkowo wziął to za mistyfikację, gdyż nigdy nie kupował losu na tę loterję, a nawet nie wiedział o jej istnieniu. Gdy jednak pokazano mu też depesze dzienników angielskich, domyślił się, że ktoś użył jego nazwiska i imienia, zwrócił się tedy po radę do adwokata, który mu zalecił wystąpić z pretensją do wygranej, poczem pojechał do Dublina, a dowiedziawszy się tam, że jest prawdziwym właścicielem losu wygrywającego, złożył w imieniu swego klienta zastrzeżenie przeciwko wypłaceniu wygranej. Wreszcie zwrócił się do przemysłowca paryskiego z żądaniem polubownego załatwienia tej sprawy.

Przemysłowiec jednak stanowczo odmówił podzielenia się z byłym kamerdynerem wygranemi miljonami, oświadczając, że uzurpowanie czyjegoś nazwiska nie stanowi w danym razie przestępstwa, pociągającego za sobą pewne zobowiązania.

Cała sprawa wywołała naturalnie zrozumiałą sensację. Rozstrzygnięcie zależy od tego, które prawodawstwo się zastosuje. Francuskie bowiem przypisuje pewną wagę faktowi użycia cudzego nazwiska, zaś angielski kodeks traktuje to obojętnie, jak pseudonim.

Wszyscy się kłócą i zakładają, kto dostanie wygraną. Pisma lewicowe opowiadają się za kamerdynerem.

Kłopoty właścicieli Kamienic w Londynie.

U nas zdaje się istnieją związki właścicieli realności miejskich. Za swój główny cel uważają one walkę z lokatorami. W Anglji mają więcej kłopotów.

I tak ostatnio w wielkiej sali „Królewskiego Hotelu" zebrało się około 5 tysięcy delegatów „kamienników" londyńskich. Radzili nad tem co najwięcej zagraża ich interesom. Kto jest tym wrogiem? Auta. Tak, auta...

Dlaczego? Bo od bezustannego ruchu ciężkich samochodów domy na ruchliwych ulicach doznają ciągłych wstrząsów. Tem samem rozluźniają się fundamenty, domy mogą istnieć krócej niż dawniej. O ile dziś nieraz opstawy po starych miastach budynki pamiętające erę średniowiecza — to stwierdził fachowcy angielscy — niema mowy, by dzisiejsze domy trwały równie długo. Żywot ich będzie 3, albo i 4 razy krótszy. — Jaka rada? — pytali zaniepokojeni mieszczanie. Prosta — odpowiedzieli technicy. — Ulice brukować nie twardym kamieniem czy asfaltem, ale czemś miękkiem. Czem? Kauczukiem!

I rzeczywiście od pewnego czasu przeprowadza się na terenie Anglji i Holandji odpowiednie prób. Kauczuk miesza się ze żwirem i piaskiem. Akcje towarzystw kauczukowych poszły nawet silnie w górę.

SENSACYJNA KSIĄŻKA
Lorda D'ABERNONA
który wraz z Gen. Weygandem stał na czele Misji Anglo-Francuskiej podczas najazdu bolszewickiego
p. t.
„OSIEMNASTA DECYDUJĄCA BITWA W DZIEJACH ŚWIATA"
Z PRZEDMOWĄ
P. Ministra Spraw Zagranicznych AUGUSTA ZALESKIEGO
z 5 mapami i 2 portretami
jest do nabycia
W ADMINISTRACJI „DNIA POLSKIEGO"
Warszawa, ul. Szpitalna 1.
Prenumeratorzy i czytelnicy naszego pisma książkę tę mogą otrzymać wraz z przesyłką pocztową **po cenie ulgowej zł. —.**

Zarząd Towarzystwa Przemysłowo-Leśnego
zawiadamia pp. Akcjonarjuszów, że w dniu 20 kwietnia 1933 r. o godz. 16 odbędzie się w biurze Zarządu w Warszawie przy ulicy Królewskiej Nr. 35
Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów
z następującym porządkiem dziennym:
1) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej z działalności Towarzystwa za 1931/32. 2) Zatwierdzenie sprawozdania Zarządu i bilansu za rok rachunkowy 1931/32 oraz udzielenie pokwitowania Zarządowi. 3) Plan działania 1932/33 r. 4) Ustalenie liczby i wybór członków Zarządu. Ustalenie terminu urzędowania i wybór członków Komisji Rewizyjnej.
(180)

Wiosna i Święta
ożywiają handel
nawet w czasie Kryzysu.
Dozoru willi podmiejskiej poszukujemy. Oferty Emeryci »Dzień Polski«, Szpitalna 1. (169)

Rutynowany rządca lat 42, szkoła niemiecka, energiczny, obowiązkowy, doskonale świadectwa, referencje znanych gospodarstw, szuka posady od 1 lipca. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia »Dzień Polski« pod »lepszy rządca«. (161-1-4)

Nasz stan posiadania w odmianach zbóż jarych.

W roku 1921, kiedy Sekcja Centralna do Spraw Nasiennictwa przystąpiła po raz pierwszy do organizowania doświadczeń z odmianami zbóż na terenie całego państwa w celu wyjaśnienia ich praktycznej wartości dla rolnictwa polskiego w uzależnieniu od warunków agrologicznych ich uprawy, to ustalając listę odmian mających wziąć udział w tym ogólno krajowym konkursie stwierdziliśmy, iż w praktyce bardzo duże rozpowszechnienie mają w Polsce odmiany hodowli zagranicznych i tylko stosunkowo nieznaczna ilość odmian krajowych cieszy się szerszem rozpowszechnieniem.

Naprzykład z owsów brały udział w konkursie 1921 r. następujące oryginalne odmiany:

Krajowe: Sobieszyński, Teodozja, Najwcześniejszy Niemierczański; zagraniczne: Złoty Deszcz, Zwycięzca, Duppanski, Ligowo.

Odmiany te nie wyczerpywały bynajmniej listy szeroko rozpowszechnionych w uprawie na terenie państwa polskiego odmian zagranicznych owsa, jak np. Żółty Lochowa, Boselera, Findling Bensinga, Żółty Pfluga, nie mówiąc już o mniej rozpowszechnionych odmianach, jak: Yielder, Abunance, Goldfinger, Record, Capitain, Tatarking itd.

Sprawiedliwość przyznać nakazuje, że najlepsze z odmian zagranicznych dorównywały odmianom krajowym, a nawet w niektórych wypadkach je przewyższały pod względem plenności.

W roku 1933 została ustalona dla tych samych doświadczeń następująca lista odmian owsów:

Krajowe:

1. Antoniński Biały pochodzi z owsa Sobieszyńskiego, średnio rychły, mało wymagający,
2. Antoniński Żółty pochodzi z żółtego Lochowa, odmiana dość wczesna, średnio wymagająca, na ziemie średnie i lekkie, dające duże plony ziarna wysokiej wartości pokarmowej.
3. Biały Mazur wyhodowany z miejscowej odmiany niewiadomego pochodzenia, mało wymagający, na ziemie cięższe i średnio zwięzłe.
4. Biały Udycz, odmiana znaleziona w rychliku chersońskim, jako przypuszczalna naturalna krzyżówka, średnio rychła, w doświadczeniach Kwasowa za 10-cio lecie dająca bardzo równe wysokie plony, wdzięczna za dobre stanowiska, ziarno duże białe, pokupne, o cienkiej łusce.
5. Najwcześniejszy Niemierczański z krzyżówki przypadkowej owsa włościańskiego z Podola, odmiana bardzo wczesna i wymagająca, na ziemie zwięzłe i średnio zwięzłe, o drobnem ziarnie z cienką łuską. Niezastąpiona, jako pierwszy plon.
6. Puławski średnio rychły, pochodzi z owsa Pfiffelbacher odmiana nie wymagająca na różne typy roli.
7. Sobieszyński, wyhodowany przez prof. A. Sempołowskiego z Rychlika Lubelskiego, odmiana średnio rychła, niezbyt wymagająca co do gleby, o dużem pokupnem ziarnie i dobrej wartości pokarmowej.
8. Teodozja, stara odmiana wyhodowana z owsa szkockiego, bardzo późna, czasami dająca rekordowe plony, ziarno drobne o cienkiej łusce. Niezastąpiona w mieszankach.
9. Ulan, wyhodowany z owsa „Oday", wymagający, późny, na ziemie bardziej zwięzłe.

Z odmian zagranicznych wchodzą do konkursu: 1. Biały Orzeł — Svalöf, 2. Zwycięzca — Svalöf, 3. Złoty Deszcz — Svalöf, 4. Żółty Lochowa, odmiana niemiecka, 5. Findling Bensinga, odmiana niemiecka.

Tu dodać należy, że Komisja Odmianowa przy wyborze odmian do konkursu wybierała tylko te, które mogą mieć znaczenie ogólnopaństwowe, nie uwzględniając nawet bardzo dobrych odmian polskich o znaczeniu lokalnem. Co zaś do odmian zagranicznych, to wprowadzono do doświadczeń wszystkie uprawiane u nas najcelniejsze odmiany, dla ustalenia wartości odmian polskich w najrudniejszem współzawodnictwie.

Odrębnie musi być traktowany owies Najwcześniejszy Niemierczański, który nie dorównuje przeważnie plonom owsów średnio rychłych, lecz, zwłaszcza na terenach południowo-wschodnich i bogatszych łosach jest niezastąpiony jako pierwszy plon zbożowy schodzący z pola, dający zarówno pierwszą paszę jak i wcześnie miejsce dla poplonu.

Również odrębnie należy traktować Teodozję i Ulana, są to gatunki owsa najpóźniej dojrzewające, co czasem pozwala uzyskać z nich rekordowe plony, a zawsze jest pożądane dla mieszanek.

Co do jęczmion, to wprawdzie w roku 1932 na liście odmian konkursowych jest więcej odmian krajowych (Hanna Gambrinus, Kazimierski, Kutnowski, Hanna Hildebranda) niż zagranicznych (Hanna Proskowetza i Imperial), zato zagraniczne t. j. Hanna Proskowetza terytorjalnie góruje nad powierzchnią obsiewu odmian krajowych.

Lista odmian konkursowych 1933 r. obejmuje:

Odmiany krajowe:

1. Antoniński browarniany: pochodzi od Hanny Hildebranda, wymagający, na gleby cięższe i średnio zwięzłe.
2. Hanna Gambrinus, pochodzi z jęczmienia sprowadzonego z Brna Morawskiego, nie wymagający, na ziemie średnio ciężkie.
3. Hanna Skrzezowicki, pochodzi z Hanny Proskowetza, nie wymagający, na ziemie średnio zwięzłe i lżejsze.
4. Kazimierski, pochodzi z Hanny Proskowetza, średnio wymagający, na gleby średnio zwięzłe.
5. Putza (dawniej Kujawski), pochodzi z miejscowego, średnio wymagający, na gleby ciężkie i średnio zwięzłe.
6. Puławski, pochodzi z populacji jęczmion Nadwiślańskich, średnio wymagający, na wszelkie typy gleb.
7. Szalejewski browarniany, pochodzi z Hanny Proskowetza, średnio wymagający, na gleby cięższe i średnio zwięzłe.
9. Sobieszyński 4-ro rzędowy z Krajowego 4-ro rzędowego, średnio wymagający, na wszelkie gleby.

Z odmian zagranicznych wprowadzono: Danubję, Izarję i Bawarję Ackermana, Złoty ze Svalöf, Noraland czterorzędowy, Marchijski Heinego.

W jęczmionach widzimy duży postęp krajowej hodowli w wypieraniu z powierzchni obsiewu odmian zagranicznych. Do tego dodać należy, że na warsztatach u hodowców są bardzo obiecujące nowe kreacje jeszcze nie zarejestrowane w oficjalnym katalogu odmian oryginalnych.

Co do pszenic jarych, to uprawa ich nie przyjmuje nigdy w Polsce większych rozmiarów, a to z tego względu, że na dużych polaciach kraju plony pszenicy jarej są zawodne, często ulegają szkodnikom lub nastręczają trudności w koniecznym dla ich udania się wczesnym siewie. Natomiast w dzielnicach południowo-wschodnich i środkowych, częściej i więcej uprawiają pszenicy jarej, dającej tam dobre plony, a przy pewnych konjunkturach bardziej popłatnej niż jęczmień lub owies.

Lista odmian pszenic jarych przeznaczonych w roku 1933 do doświadczeń ogólno krajowych zawiera tylko odmiany krajowe:

1. Ordynatka, pochodzi z pszenic Nadwiślańskich, jest wymagającą, udaje się na glebach cięższych i średnio zwięzłych.
2. Ostka Chłopicka, pochodzi z populacji Śląskiej pszenicy jarej, niewymagająca, na wszelkie typy gleb.
3. Ostka Hildebranda z jarki Śląskiej, średnio wymagająca na wszelkie typy gleb, byle w kulturze.
4. Ostka Łopuska z jarki miejscowej, niewymagająca na gleby cięższe i średnio zwięzłe.
5. Ostka Suska z miejscowej naturalnej krzyżówki niewymagająca, na wszelkie typy gleb.
6. Ostka Puławska — dotychczas nie zarejestrowana.
7. Suska Bezostna — jedyna z Łomżyńskiej włościańskiej — nie wymagająca, na wszelkie gleby.
8. S. 30 Hildebranda krzyżówka Ostki Hildebranda z Perłą ze Svalöf, niewymagająca, na gleby cięższe i średnio zwięzłe.

Z tego krótkiego zestawienia widzimy, że mimo szeregu bardzo trudnych lat dla rolnictwa, mimo deficytowości pracy nad uszlachetnianiem roślin zbożowych, polscy hodowcy wykonują ciążące na nich zadanie ich zawodu i dają polskiemu rolnikowi uszlachetniony materjał siewny, pozwalający mu, bez względu na konjunkturę podnosić plony swych pól, a zatem rentowność swego warsztatu.

Nakład na nasiona uszlachetnione, jest w gospodarstwie rolnem zawsze opłacającym się i prawie zawsze możliwym nakładem, gdyż cena nasion uszlachetnionych zależy od ceny zboża konsumcyjnego, zatem, jeżeli tanie jest zboże, to w tym samym stopniu tanie są nasiona kwalifikowane do siewu; tymczasem właściwie dobrana odmiana do siewu daje niezawodną zwyżkę plonu, wahającą się przeciętnie od 10 proc. do 20 proc., co pokrywa nietylko nakład na zakup nasion, ale daje w stosunku 1. uczynionego nakładu 100-procentowy i wyższy czysty zysk.

Dr E. Kostecki.

Wyd. POL. POWSZ. SP. WYD. Odbite w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.